

Drogi Czytelniku!

Miejsce i czas sprawiają, że wraz z jesienią proponujemy Państwu niemałą porcję artykułów z kręgu i do szabli, i do szklanki w UE. „Palec Boży – tak skomentowało wielu ludzi, zarówno na Węgrzech, jak i w Polsce fakt, że nasze kraje akurat po sobie pełnią prezydenturę w Radzie Unii Europejskiej. Przypomina to początek europejskiej historii naszych zażytych stosunków. XV-wieczny kronikarz polski, Jan Długosz jako pierwszy świadomie mówił o przyjaźni obu naszych narodów i sformułował wynikające z tego faktu przekazania moralno-polityczne”.

Nie zapominajmy o tożsamości i powinnościach – bo do nich należy udział w zbliżających się wyborach Sejmu i Senatu RP, czy w powszechnym spisie ludności na Węgrzech, od którego w bardzo poważnym stopniu zależy nasza polonijna przyszłość.

Pozwólcie Drodzy Czytelnicy, że posłużę się myślami słynnego benedyktyna z Tyńca, o. Leona: „Zacznijmy realizować świadectwo nadziei... Ileż dobrych rzeczy może zrobić człowiek, który jest uczciwym i kompetentnym. Czynnem okazuje miłość do ziemskich małych ojczyzn i ludzi”.



Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasó!

Talán a hely és idő teszi, hogy a nyár őszbefordulásával számos cikket kínálunk Önöknek az „Együtt harcol, s issza borát az EU-ban” tárgykörében. Isten keze nyoma – így értelmezték sokan a tényt Magyarországon és Lengyelországban egyaránt, hogy országaink éppen egymás után töltik be az EU Tanácsának soros elnökségi tisztét. Mindez felidézí bennsőséges kapcsolataink európai történetének kezdeteit is. Jan Długosz, a XV. századi lengyel krónikás volt az első, aki tudatosan írt nem-zeteink barátságáról, valamint ebből adódóan morális-politikai parancsolatokat fogalmazott meg.

Ne feledkezzünk meg azonosságunkról és kötelességeinkről se – mert közéjük tartoznak a közelgő lengyelországi parlamenti választásokban való részvétel és a magyarországi népesség összeírásakor tett nyilatkozatunk, amitől nagyban függ kisebbségi jövőnk sorsa.

Engedjék meg, hogy felidézsem a híres tynieci bencés, Leon atya gondolatait: „Tegyünk végre tanúságot a reményről... mennyi jó dolgot tud tenni a becsületes és kompetens ember. Aki cselekedettel tesz tanúságot a földi kis hazák és emberek iránti szeretetéről”.

Bożena Bogdańska-Szadai

Vivat Ladislaus (BB. Szadai).....	4
Święto węgierskiej Polonii (BB. Szadai).....	4-5
Święty Stefan w asyście Jasnogórskiej Pani (BB. Szadai).....	5
Pielgrzymka węgierskich wiernych do Polski (A. Janiec Nyitrai).....	6
Prezentacja programu polskiej prezydencji.....	7
Uroczyste przekazanie prezydencji (O. Kovács).....	7
I do szabli, i do szklanki w UE (A. Szalai).....	8-9
Polak-Węgier dwa bratanki nawet w UE (K. Andrzejczak).....	10
Tysiąc razy na radiowej antenie	11
Warto o was (nas) mówić.....	11
Furaż Pegaza (ABRA).....	12-13
Határtalanul (T. Trojan).....	14
Sytuacja Kościoła w roku 1956 (ks. L. Kryża).....	15-16
Czas Odpustu (BB. Szadai).....	16
A szent László zászló...(E. Sárközi).....	17
Pomnik Eszterházyego w Kabatach.....	18
Portret rodzinny (L. Latała-Zięba).....	18
Zmiany personalne w PPP	19
Solymár.....	19
Obrady XXI Światowego Sejmiku Olimpijskiego PKOI (E. Korek).....	19
European Chamber (T. Szypulska).....	20
Moje zimowe dywagacje (M. Agoston).....	21
Wyboru Sejmu i Senatu RP.....	22
Powszechny Spis Ludności na Węgrzech.....	22
Mazury Cud Natury.....	22
Kontakty.....	22



„Vivat Ladislaus” – polsko-węgierski festiwal tradycji

WTokaju, 25 czerwca, odbył się festiwal polsko-węgierskiej tradycji, który otworzyły występy na scenie plenerowej polskich i węgierskich zespołów. Szczególnie ważnym elementem była polskojęzyczna msza święta sprawowana w Kościele Serca Jezusowego przez polskiego kapłana z Miskolca ks. Bogdana Adamczyka. Następnie przed kościołem odbył się koncert Orkiestry Wojskowej z Okręgu Debreczyn, a na placu przy pomniku św. Stefana uroczystość symbolicznego przekazania przez Węgry Polsce prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele polskiego parlamentu w osobach senatora Piotra Zientarskiego i posła Jerzego Fedorowicza. Obecny był ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski w asyście kierownik Wydziału Politycznego Agaty Zajęgi i kierownik Wydziału Konsularnego Anny Derbin. Przybyła też reprezentacja radnych Sejmiku Wojewódzkiego woj. Świętokrzyskiego, a z Warszawy przedstawicielka Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Z Budapesztu przyjechał sekretarz stanu w tutejszym Ministerstwie Obrony Narodowej dr István Simicskó, a także przewodnicząca OSMP dr Csúcs Lászlóné Halina oraz sześcioro radnych tego samorządu. Funkcję gospodarza uroczystości sprawował burmistrz Tokaju János Majer. Szczególnego charakteru nadawała jej historycz-

na oprawa i malowniczość orszaku składającego się z polskich kawalerzystów i członków węgierskich stowarzyszeń: Rekonstrukcji Historycznej im. Wodza Szabolcsa i Stowarzyszenia Strażników świętej Korony Królewskiej, a także obecność historycznych węgierskich sztandarów, w tym sztandaru św. Władysława, który tydzień wcześniej został poświęcony na Wawelu, oraz salwa honorowa oddana na cześć króla świętego Władysława przez strzelców 5 Brygady Strzeleckiej WW im. I. Bocskai.

Po uroczystościach przy pomniku św. Stefana, w Teatrze im. Paulay Ede odbyła się Gala Polsko-Węgierskiej Przyjaźni „Vivat Ladislaus”, podczas której przewodnicząca OSMP mówiła o Dniu świętego Władysława jako kolebce wspólnoty polsko-węgierskiej, a następnie wystąpili: solistka Zespołu Artystycznego Wojska Węgierskiego Andrea Navratil, ZPiT „Kielce”, zespół muzyki dawnej „Igriczek”, a także odbył się pojedynek rycerzy królów św. Władysława i Bolesława Śmiałego II. Całość dopełniła degustacja win w



Klubu Historycznego im. Salamona, rycerze króla Władysława w osobach członków Szwadronu Kawalerii Kieleckiej.

W tokajskim festiwalu, który doszedł do skutku między innymi dzięki wsparciu Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, uczestniczyła grupa Polonii z woj. BAZ i z Budapesztu, polscy turyści i mieszkańcy miasta. Tego typu poczynania, podejmowane zwłaszcza na szczeblu regionalnym, w przeddzień oficjalnego przekazania Polsce przez Węgry przewodnictwa w Radzie UE to dowód na to, jak ważna jest dbałość o tożsamość narodową oraz przyjaźń łączącą oba te kraje.

Święto węgierskiej Polonii



26 czerwca w Budapeszcie po raz 15-ty odbyły się obchody Dnia św. Władysława, patrona osiadłej na Węgrzech Polonii. Rozpoczęła je msza święta w kościele polskim, a następnie uroczystość kontynuowano w centrum Kőbányi – w dzielnicy, gdzie od ponad 100 lat mieszkają Polacy, a gdzie na koncercie organizowanym w ramach Dni Władysława tym razem wystąpił ZPiT „Kielce”. Następnie w Muzeum Węgierskiej Polonii odbyło się otwarcie wystawy pokonkursowej rysunków dziecięcych, zorganizowanej w ramach Roku Wspólnoty Polsko-Węgierskiej, a potem zespół „Kielce” śpiewem i tańcem zaprosił gości na dziedziniec OSMP, gdzie rozpoczęła się uroczysta część polonijnych obchodów: wystąpienia oficjalne, pożegnanie kończące właśnie na Węgrzech swą pracę duszpasterską na funkcji proboszcza Polskiej Parafii Personalnej ks. Leszka Kryży SChr oraz Misjonarki Chrystusa Króla s. Małgorzaty

Jamrozik, a także wręczenie dorocznych nagród „Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii”. W tym roku laureatami polonijnych nagród zostali: Pál Vaskó z Egeru wraz z Małżonką, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Legionu Polskiego im. J. Wysockiego w Budapeszcie i prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Sobieskiego w Győr Anna Németh. Wszystko to przeplatane było tańcem i śpiewem ZPiT „Kielce” oraz inscenizacją „Randki w ciemno” w wykonaniu uczniów Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej z oddziału w Szentendre.

Wśród gości, którzy zaszczylili uroczystość m.in. znaleźli się: ambasador RP na Węgrzech Roman Kowalski, senator RP Piotr Zientarski, poseł na Sejm RP Jerzy Fedorowicz, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości i Administracji Publicznej RW László Szászfalvi, przedstawiciel Ministerstwa Zasobów Narodowych ds. oświaty mniejszościowej István Kraszlán, wiceburmistrz X dzielnicy Gábor Radványi. Konsulat Polski reprezentowały panie Anna Derbin i Monika Przyborowska. Obecni byli przedstawiciele samorządów mniejszości polskiej, dyrektorzy instytucji polonijnych, Stowarzyszenia Wspólnota Polsko-Węgierska, reprezentanci mediów oraz osoby prywatne.

Dr Csúcs Lászlóné Halina – przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej na Węgrzech, gospodyni tegorocznego święta, w swoim wystąpieniu m.in. powiedziała: „Od 1996 roku nasza Polonia w Dniu św. Władysława obchodzi swoje święto. Spotykamy się, aby podzielić się naszymi sukcesami, doświadczeniami, aby być razem i cieszyć się sobą i wyrazić wdzięczność tym, którzy nas wspomagają. Od dwóch lat świętujemy również z naszymi bratanekami z Szabolcs i Tokaju, dla których kult św. Władysława jest tak samo jak dla nas ważny. Tak było i wczoraj. Zrobiliśmy wielki krok dla pogłębienia przyjaźni polsko-węgierskiej. A rok ten, to rok szczególnie - rok prezydencji w Unii Europejskiej Węgier i Polski. Z radością stwierdzam, że w ciągu tego półrocza byliśmy świadkami, uczestnikami i organiza-

torami wielu cennych przedsięwzięć, programów kulturalnych, konferencji. Wymienię te, które dla mnie były najcenniejsze, bo zainicjowali je ludzie młodzi, którzy pod nazwą „Polsko-Węgierska Wspólnota” swoimi projektami z pomocą Ambasady RP, Ogólnokrajowego Samorządu Mniejszości Polskiej, Legionu Wysockiego, Stowarzyszenia Bema, Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej poruszyli Węgry – zorganizowali konkurs rysunkowy i literacki ogłoszony we wszystkich szkołach węgierskich – rezultat to 9370 rysunków i 1500 stron prac. Odbyła się wspaniała uroczystość wręczenia nagród w Parlamencie z pomocą i udziałem przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Węgier László Kövéra, ambasadora Romana Kowalskiego, przewodniczącego Unii Interparlamentarnej Gábor Tótha, wielu posłów, przedstawicieli świata kultury, a przede wszystkim młodych przyjaciół Polski.

Nie sposób pominąć licznych konferencji, spotkań studentów, naukowców i jutro wyruszającą pielgrzymkę do Częstochowy, skąd do budapeszteńskiej bazyliki przywieziemy kopię Matki Boskiej Częstochowskiej.

Cieszę się, że moje pokolenie będzie miało komu przekazać pałeczkę w działalności na rzecz pogłębiania przyjaźni polsko-węgierskiej.

I jeszcze jedna godna, wymagająca uwagi inicjatywa to Towarzystwo Rekonstrukcji Historycznej im. Wodza Szabolcsa i Strażników Korony Węgierskiej, którzy z naszą pomocą w ramach pielgrzymki historycznej zawieźli do miasta królewskiego Krakowa to co mają najcenniejsze: „Węgierską Koronę” i sztandary historyczne, aby w Bazylice na Wawelu poświęcić „Sztandar św. Władysława”. A wczorajsza wspaniała uroczystość w mieście Tokaj na pewno przyczyniła się do pogłębienia przyjaźni naszych obu narodów. Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska!” Tyimi słowami zakończyła wystąpienie H. Csúcs.

Senator P. Zientarski, przekazując list marszałka Senatu RP Bogdana Borusewicza skierowany do tutejszej Polonii, podkreślił integracyjną rolę przyjaźni. J. Fedorowicz podziękował rządowi węgierskiemu za opiekę nad polską mniejszością narodową, a minister L. Szászfalvi między innymi powiedział o pracach związanych z przygotowaniem nowelizacji ustawy mniejszościowej. Ponadto na ręce przewodniczącej OSMP przekazano listy od marszałka Sejmu RP Grzegorza Schetyny i sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dr Andrzeja Krzysztofa Kunerta.

Po części oficjalnej odbyło się przyjęcie, gdzie podawano znakomicie po polsku przygotowane flaczki, bigos, słodczyce i węgierskie wino.

A po święcie ...

Mnie święto węgierskiej Polonii – zresztą nie po raz pierwszy – skłania do szczególnych przemyśleń nad istotą naszego polonijnego podwórka. Jakim jest, jakim być powinno, a może inaczej: czego od władz polonijnych i samorządowych oczekują najwykleszy Polonusi, a czego władze te od nich? Co i czemu służy? I czy faktycznie coś po nas zostanie, czy są to może pseudo działania wyłącznie na własne potrzeby?

Powiecie Państwo, że znowu chcę wywołać tak mało popularną „antypogaczową wojnę”. Otóż nie, spotkania towarzyskie są bardzo potrzebne, ale cóż... na dzisiejsze czasy to zdecydowanie zbyt mało. A z drugiej strony rodzi się pytanie na ile organizowane imprezy wzbudzają zainteresowanie ich potencjalnych odbiorców? No i co utrzyma przy życiu organizacje polonijne, a co doprowadzi je do powolnej naturalnej śmierci? Warto o tym pomyśleć i to nie tylko z powodu zbliżającego się spisu powszechnego i zmian w ustawie mniejszościowej.

Bożena Bogdańska-Szadai

Święty Stefan w asyście Jasnogórskiej Pani

20 sierpnia Węgrzy obchodzą jedno ze swoich świąt narodowych. Najczęściej nazywane jest ono Dniem Świętego Stefana, ale w historii jego nazwę kilkakrotnie zmieniano.

Tego dnia Węgrzy obchodzą rocznicę kanonizacji swojego pierwszego króla – Stefana I. 20 sierpnia 1083 roku król Władysław I złożył na ołtarzu w Budzie relikwie kanonizowanego dzień wcześniej króla. Święty Stefan był pierwszym węgierskim królem, przyjął chrzest, czym wprowadził Węgry w krąg cywilizacji europejskiej. Z tego też powodu dzień ten bywa też nazywany Świętem Ustanowienia Państwa. Spotykana jest też nazwa Dzień Świętej Korony – korona św. Stefana to jedna z najcenniejszych narodowych relikwii i symbol państwowości Węgier. Do końca II wojny światowej święto 20 sierpnia nosiło jedną nazwę – Dzień Świętego Stefana. W okresie międzywojennym, za rządów regenta Miklósa Horthy'ego program świętowania znacząco się rozrósł i mówiono nawet o Tygodniu Świętego Stefana. W 1945 roku zaczęto obchodzić Dzień Króla Stefana. Trzy lata później stał się on Świętem Nowego Chleba. Sama nazwa była znana już przed wojną – stosowano ją na określenie dożynek, wówczas jednak pełniły one rolę uzupełniającą wobec święta pierwszego króla Węgier. Po 1948 roku święto plonów było jedynym dozwolonym – zakazano wszelkich zwyczajów czy elementów mogących kojarzyć się z węgierskością czy kościołem. 20 sierpnia 1949



roku uchwalono konstytucję Węgierskiej Republiki Ludowej i od razu zaczęto oficjalnie obchodzić Święto Konstytucji. W latach 70-tych powrócono do nazwy Święto Króla Stefana, skupiając się nie na roli pierwszego króla w chrystianizacji Węgier, ale w tworzeniu państwowości. Tym samym jednocześnie funkcjonowało kilka nazw, bo pojawiła się też nowa, najdziwniejsza chyba wersja – Święto 20 Sierpnia. W 1989 roku w zapomnienie odeszło świętowanie komunistycznej konstytucji, za to w oficjalnych komunikatach zaczęto mówić o Dniu Świętej Korony.

Różne podejścia do charakteru i nazwy nie zmieniają faktu, że 20 sierpnia zawsze był dla Węgrów wielkim świętem. W tym roku dla nas, zamieszkałych tu Polaków, to święto miało też szczególny wymiar: po raz pierwszy w Bazylice św.

Stefana w Budapeszcie – w dzień jej patrona – obecna była nasza Jasnogórska Pani, której kopię podarowali Węgom jasnogórcy paulini, podczas dziękczynnej narodowej pielgrzymki Węgrów do Częstochowy tego roku.

W dniach od 27 do 30 czerwca na Jasną Górę przybyło ponad tysiąc Węgrów, wraz z nimi członkowie Wspólnoty Polsko-Węgierskiej, by złożyć wyrazy wdzięczności Matce Bożej za opiekę nad narodem. „Jesteśmy świadkami historycznej chwili dla Jasnej Góry i obu narodów. Pielgrzymką narodu węgierskiego z racji zakończenia prezydencji w Unii Europejskiej Węgrzy duchowo przekazali tę prezydencję, którą Polska objęła 1 lipca” – powiedział w czasie mszy świętej o. Roman Majewski. „Stajemy na

modlitwie przed Tobą Maryjo. Nasze serca pełne są wdzięczności, bo widzimy, z jak wielką miłością ułożyłaś nasze wspólne dzieje na przestrzeni historii. Dałaś nam przyjaciół” – słowa te przed obrazem Czarnej Madonny wypowiedział o. Botond Bátor, prowincjał węgierskich paulinów.

30 czerwca pątnicy przynieśli do Bazyliki św. Stefana kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, odprawiono wówczas polsko-węgierską mszę świętą. W ten oto sposób Czarna Madonna na stałe zamieszkała w budapeszteńskiej bazylice – w kaplicy relikwii św. Stefana, a 20 sierpnia wspólnie z narodem węgierskim i osiadłą tu Polonią uczestniczyła w święcie patrona Węgier.

Tekst: BBSz.

foto: B.Pál

Pielgrzymka węgierskich wiernych do Polski

Kontakty polsko-węgierskie bardzo często zyskiwały wymiar religijny. Oba narody łączyła, sięgająca początków państwowości, szeroko pojęta tradycja chrześcijańska. Wystarczy podać kilka przykładów: późniejszy patron Polski, św. Wojciech, dokonał aktu chrztu (lub bierzmowania – historycy nie są zgodni) pierwszego króla Węgier – św. Stefana, a w polskiej pamięci przetrwała do dziś legenda o młodym księciu Emeryku, który przywiózł do Polski relikwie św. Krzyża i dzięki temu został założony klasztor świętokrzyski. Warto wspomnieć wielkich świętych, łączących oba narody: św. Andrzeja Świerada, św. Władysława, św. Kingę, bł. Salomeę, bł. Jolantę czy wreszcie św. Jadwigę Andegaweńską, królową Polski.

To właśnie jej ojciec, król Ludwik Węgierski, którego matką była Polka, Elżbieta Łokietkówna, ufundował klasztor na Jasnej Górze. Węgierscy paulini, zaproszeni do Polski przez namiestnika króla Ludwika – Władysława Opolczyka, założyli w roku 1382 największe sanktuarium maryjne w Polsce, na Jasnej Górze w Częstochowie. Władysław Opolczyk dwa lata po ufundowaniu klasztoru подарował paulinom cudowny obraz przedstawiający Maryję z Jezusem. Do dziś nie jest do końca wyjaśnione, skąd pochodzi obraz i kiedy powstał. Legenda głosi, że namalował go św. Łukasz na desce ze stołu św. Rodziny w Nazarecie, ale według badań historyków sztuki obraz powstał najprawdopodobniej we Włoszech. Nazwę „Jasna Góra” nadali zakonnicy z Węgier, zapożyczając ją od macierzystego klasztoru św. Wawrzyńca na Jasnej Górze w Budzie. Tradycja Zakonu Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika (potocznie zwanego paulinami) sięga połowy XIII wieku, kiedy bł. Euzebiusz z Ostrzyhomia zgromadził wokół siebie grupę pustelników, gotowych szerzyć kult maryjny.

Nic więc dziwnego, że właśnie Jasną Górę, związaną od stuleci z tradycją węgierskich zakonników, obrali sobie za cel pielgrzymi z Węgier. Pociąg wiozący 640 osób wyruszył z Budapesztu 27 czerwca, w dniu wspomnienia św. Władysława, króla Węgier, urodzonego w Krakowie. Św. Władysław jest także patronem Polonii na Węgrzech. Ponieważ pielgrzymka cieszyła się niespotykanym wręcz zainteresowaniem, ze stolicy Węgier

wyruszyły jeszcze trzy dodatkowe autobusy. Ostatnia tego typu pielgrzymka węgierskich katolików odbyła się przed 72 laty, tuż przed wybuchem II wojny światowej.

Okazją do uczczenia wspomnienia tamtej wyprawy było przekazanie węgierskiego przewodnictwa Unii Europejskiej Polakom, a narodowa pielgrzymka Węgrów do Polski to właśnie jedno z wydarzeń z tym związanych. W tym aspekcie przeszłość połączyła się ze współczesnością, pamięć o tradycji i korzeniach z nowoczesnością.

Honorowy patronat nad pielgrzymką objął dr László Kövér, przewodniczący Parlamentu Republiki Węgierskiej. Duchowymi przewodnikami pielgrzymki byli biskup János Székely oraz przeor węgierskiego zakonu paulinów, Botond Bátor. Wśród pielgrzymów byli również Antal Majnek z diecezji Mukaczewo na Zakarpaciu na Ukrainie oraz József Tamás z archidiecezji Gyulafehérvár w Siedmiogrodzie w Rumunii. Dzięki temu pielgrzymka zyskała ogólnowęgierski, całonarodowy charakter.



ryngraf



Gidelskiej, którym opiekują się dominikanie.

Węgierska pielgrzymka upłynęła pod hasłem „Dziękujemy”, co najpełniej oddają słowa biskupa Jánosa Székelya „Dziękujemy wam za przyjaźń polsko-węgierską, która trwa od tysiąca lat. Dziękujemy, że w 1956 r., w czasie węgierskiej rewolucji, tak wielu Polaków dało swoją krew, by pomóc rannym podczas tych smutnych wydarzeń. Dziękujemy za Jana III Sobieskiego (...); dziękujemy za Jana Pawła II, który jest owocem polskiej ziemi i jej darem dla całego Kościoła i świata. Dziękujemy za waszą wiarę, za wasze oddanie, za to, że wypełniliście powołanie, jakie Bóg dał polskiemu narodowi.” 28 czerwca, podczas apelu jasnogórskiego, Węgrzy złożyli wotum dla Jasnej Góry – ryngraf, w którego wnętrzu umieszczono napis w dwóch językach „Dziękujemy” oraz węgierskie godło.

Najbardziej uroczysta msza święta odbyła się następnego dnia na Jasnej Górze, gdzie pielgrzymi otrzymali kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, który następnie 30 czerwca przewieźli na Węgry. Uwieńczeniem trudu pielgrzymowania była uroczysta procesja z obrazem jasnogórskim do Bazyliki św. Stefana w Budapeszcie. Podczas mszy św. o godz. 19 obraz Czarnej Madonny został umieszczony w kaplicy relikwii św. Stefana w bazylice. We mszy uczestniczyli Węgrzy, ale także przedstawiciele Polonii. W krótkich wystąpieniach przemawiali m.in. w imieniu rządu węgierskiego Rózsza Hoffmann (KDNP), Roman Kowalski – polski ambasador w Budapeszcie, Bence Stágel – przewodniczący węgierskich Młodych Chrześcijańskich Demokratów oraz György Snell, proboszcz parafii św. Stefana w Budapeszcie.

Pielgrzymka węgierskich katolików do Polski była doskonałą okazją do pogłębiania trwającej od tysiąca lat przyjaźni polsko-węgierskiej. Pokazała, jaki wymiar dziedzictwo tej tradycji może mieć we współczesnym świecie i w jaki sposób ową tradycję można połączyć z integracyjnymi tendencjami dzisiejszej doby.



Pielgrzymi mieli możliwość uczestniczyć we mszy św. w kościele Mariackim w Krakowie, gdzie przywitał ich uroczyste kardynał Stanisław Dziwisz, zwiedzili Wawel i złożyli wieńce na grobach królowej Jadwigi oraz króla Stefana Batoiego. Mieli możliwość zwiedzić również Stary Sącz – miasto związane z działalnością św. Kingi z rodu Árpádów, ale także odwiedzić mniej znane, choć nie mniej piękne, polskie sanktuaria: Sanktuarium Matki Bożej Leśniowskiej Patronki Rodzin, prowadzone również przez zakon paulinów oraz Sanktuarium Matki Bożej

Prezentacja programu polskiej prezydencji w Budapeszcie

Wwęgarskim Muzeum Narodowym w Budapeszcie, 6-go lipca, miała miejsce konferencja prasowa, na której zaprezentowany został program polskiej prezydencji w radzie UE. Ambasador RP Roman Kowalski, nawiązując do mającej miejsce w Parlamencie Europejskim prezentacji programu przez premiera Donalda Tuska, przedstawił główne założenia programowe i najważniejsze priorytety polskiej prezydencji.

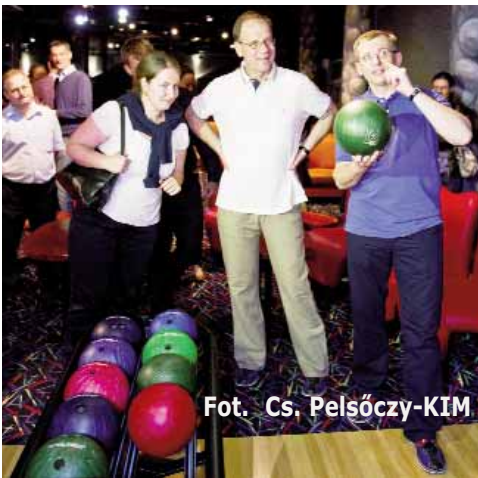
Przed samą konferencją, w bardzo dobrym nastrój zaproszonych dziennikarzy, dyplomatów i innych licznie przybyłych gości, wprowadził pokaz slajdów przedstawiających zbiory Muzeum Karykatury, w zabawny sposób ukazujący jak Polacy półzartem widzą nasze członkostwo w UE. Konferencję rozpoczął nagrodzony dużymi brawami pokaz filmu Tomasza Bagińskiego, promującego naszą prezydencję. Prezentacja programu została zorganizowana w formule dwóch Trio, z udziałem wiceministra spraw zagranicznych Węgier Balinta Odora oraz ambasadorów Hiszpanii, Belgii, Polski, Danii i Cypru. Minister Odor zapewnił, iż Węgry będą wspierały Polskę w jej poczynaniach związanych z prezydencją w RUE.



Po zakończeniu goście otrzymali pełne zestawy materiałów informacyjnych oraz zostali zaproszeni na przyjęcie, po którym mieli również możliwość odwiedzenia w tymże Muzeum Narodowym wystawy „Więcej niż Solidarność. Tysiąc lat kontaktów polsko-węgierskich”. Ciesząca się dużym zainteresowaniem zwiedzających wystawa była jednym z ważniejszych projektów kulturalnych węgierskiej prezydencji i czynna będzie do końca września.

(red.)

Uroczyste przekazanie prezydencji między resortami sprawiedliwości w Łodzi



Fot. Cs. Pelsóczy-KIM

Wyniki międzynarodowego meczu bowlingu między polskim a węgierskim politykiem to 2:2. Minister sprawiedliwości Rzeczypospolitej Polskiej, Krzysztof Kwiatkowski zaprosił do swojego rodzinnego miasta wicepremiera Republiki Węgierskiej, Tibora Navracscisa, ministra administracji państwowej i sprawiedliwości na uroczyste przekazanie prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. Dwudniowe spotkanie między resortami zaczęło się w bardzo nieformalny sposób w kręgielni Grakula w Centrum Manufaktura. Jest to jedno z największych centrów handlowo-usługowo-rozrywkowych w Polsce i jedno z największych w Europie Środkowej powstałe na bazie dawnych Zakładów Przemysłu Bawełnianego. Miejsce jest również znane z reżyserowanego w 1974 roku przez Andrzeja Wajdę filmu, pt. „Ziemia obiecana”. W tej właśnie atmosferze gromki zaprzyjaźnieni ze sobą politycy.

Części oficjalnej został poświęcony drugi dzień wizyty, czyli 7 lipca. Ministrowie podsumowali

osiągnięcia węgierskiej prezydencji i zaprezentowali polskie priorytety. „Ochrona praw obywateli w Unii Europejskiej – to hasło, pod którym będą realizowane priorytety polskiej prezydencji w obszarze współpracy sądowej w sprawach cywilnych, współpracy sądowej w sprawach karnych oraz szeroko pojętego prawa gospodarczego” – powiedział minister Kwiatkowski. Wicepremier Navracscis po polsku odczytał swoje przemówienie, w którym podkreślał: „priorytetem naszego rządu w sferze wymiaru sprawiedliwości była między innymi pomoc obywatelom wspólnoty europejskiej w zapewnieniu ich podstawowych praw. Tak, aby lepiej odczuwali korzyści płynące z członkostwa w Unii. Wzmocniłiśmy Unię Europejską

jako zbiorowość obywateli. Skupili się na ludzkim wymiarze prawa, służącego przede wszystkim obywatelom UE. Węgierska prezydencja była także doskonałym czasem na przygotowanie się do realizacji polskich priorytetów” – podsumował Navracscis. Ministrowie są zgodni, że szczególne znaczenie ma fakt – również pod względem wspólnego działania naszego regionu, że Rada uznała pamięć o ofiarach wszystkich reżimów totalitarnych, w tym komunistycznych, za wspólną powinność całej Unii. Rada zaapelowała do wszystkich państw członkowskich UE o obchodzenie ogólnoeuropejskiego Dnia Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych. Konkluzję tę przyjęto z inicjatywy Węgier, Polski, Litwy, Łotwy i Estonii.

23-go sierpnia w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona wspólnemu uczczeniu pamięci ofiar. Na warszawskiej konferencji, w której wzięli udział ministrowie sprawiedliwości UE oraz przewodniczący Parlamentu Europej-

skiego, Jerzy Buzek współgospodarzem był właśnie Tibor Navracscis.

W Łodzi, jeszcze przed konferencją prasową, nastąpiło przekazanie dyplomów trzem polskim studentom, którzy od września podjęli trzymiesięczne praktyki w węgierskim resorcie w centrum Budapesztu na Placu Kossutha. Program stypendialny ogłoszony w poprzednim roku przez ministrów Navracscisa i Kwiatkowskiego ma na celu możliwość wzajemnego poznania systemu administracyjnego, prawnego i politycznego obu państw.

Po południu drugiego dnia wizyty nadszedł czas na programy kulturalne. W Pałacu Poznańskim ministrowie otwierali wystawę rysunkową węgierskich dzieci. Następnie złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary Powstania Węgierskiego 1956 r. oraz wysłuchali koncertu muzyki węgierskiej i polskiej, podczas którego wystąpiły zespoły Pál István „Szalonna és bandája” oraz Royal String Quartet.

7 lipca, czyli w dniu przekazania prezydencji w Łodzi, ukazał się artykuł polskiego dziennikarza Igora Janke – po polsku w „Rzeczpospolitej” i po węgiersku w „Magyar Nemzet”. Janke zwrócił uwagę na istotę współdziałania naszego regionu: „Europa jest coraz bardziej podzielona, każde z państw coraz mocniej artykułują swoje narodowe interesy (...) Naturalne jest więc, że musimy sprzymierzać się z tymi, z którymi a) ten sojusz jest realny, b) z którymi mamy wspólne interesy i wspólne obawy. Węgry, Czechy, Słowacja, kraje bałtyckie i Polska w sprawach zasadniczych, dotyczących bezpieczeństwa międzynarodowego, bezpieczeństwa energetycznego wielu kwestii gospodarczych są w podobnej sytuacji. Mamy podobne doświadczenia i podobne cele.” W podobnym tonie podsumował dwudniową wizytę minister Kwiatkowski: „Mam nadzieję, że w styczniu 2012 r. ponownie spotkamy się i powiemy, że rok 2011 był świetnym czasem dla krajów Europy Środkowej będących członkiem Unii Europejskiej.” **Orsolya Zsuzsanna Kovács**

I do szabli, i do szklanki w UE

Szabla, beczki tokaju, festiwal operowy, śpiew, tańce i wspomnienia przy przekazaniu pałeczki prezydencji w Radzie Unii Europejskiej

Palec Boży – tak skomentowało wielu ludzi, zarówno na Węgrzech, jak i w Polsce fakt, że nasze kraje akurat po sobie pełnią prezydenturę w Radzie Unii Europejskiej. Przypomina to początek europejskiej historii naszych zażytych stosunków. XV-wieczny kronikarz polski, Jan Długosz, w swej „Kronice polsko-węgierskiej” jako pierwszy świadomie mówił o przyjaźni obu narodów i sformułował wynikające z tego faktu przykazania moralno-polityczne. Według jego opisu, w roku 1000-ym do papieża Sylwestra II zgłosiły się po koronę królewską dwie delegacje: polska i węgierska. Ojciec Święty przyznał symbol królewski posłom narodu węgierskiego, ale starających się upominał, by oba narody żyły w przyjaźni, wzajemnie się wspomagając tak długo, jak świat światem, a gdyby któryś z nich wystąpił na szkodę drugiego, sprowadziłby nieszczęście na samego siebie. Pozostaliśmy wierni papieskiej przestrodze, zdając sobie sprawę z tego, że bogate zasoby energii przyjaźni zasilane są również przez wspólny interes. Wspólny interes i solidarność: to kluczowe słowa Unii Europejskiej oraz ideowe filary wspierające jej istnienie. Przyjaźń węgiersko-polska więc może być traktowana jako prawzór ideowy Unii Europejskiej. Przypominał to premier Węgier Viktor Orbán w swoim autorskim artykule pt. „Czas Polski i Węgier” na łamach „Rzeczpospolitej” w listopadzie zeszłego roku. I taka była prawda: w dramatycznych chwilach historii – w latach 1526, 1703, 1848/1849, 1863, 1939, 1956 – żaden z obu narodów nie sprawił drugiemu zawodu. Przyjaźń polsko-węgierska jednak nie może być utrzymywana przy życiu li tylko z powodu bogatej przeszłości, zarówno dziś, jak i w przyszłości należy ją wypełniać coraz to nową treścią – w tym należy również rozumieć proces wzajemnego wspomagania się w przystępowaniu do Unii Europejskiej. Godna kontynuacja szlacheckich tradycji przyjaźni winna być wspierana zgodnie z wyzwaniem naszej epoki.

Dotąd chyba żaden z krajów unijnych nie otoczył przekazania pałeczki prezydencji tak bogatymi gestami i programami kulturalnymi, jak teraz Węgry i Polska. Poniżej – ze względu na skromne możliwości naszego pisma – postaramy się przedstawić w skrócie tylko najbardziej spektakularne wydarzenia, ograniczając się też do tych, które miały miejsce w Polsce.

János Esterházy – symbol związków naszych narodów

W połowie ostatniego miesiąca prezydencji Węgier, 15 czerwca w Parku Przy Bażantarni odbyło się uroczyste odsłonięcie popiersia Jánosa Esterházygo – Węgra z polskimi korzeniami, odznaczonego pośmiertnie w 2009 r. przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. (zob. relację na str. 18)

Węgierska muzyka dworska na Zamku Królewskim

W ramach cyklu koncertowego warszawskiego Zamku Królewskiego pt. „Muzyka szlachećnie urodzonych”, któremu patronuje Polskie Radio, 19 czerwca wystąpił Zespół Baroku Węgierskiego (Magyar Barokk Zenei Egyesület), pod batutą Zoltána Dévity. Zespół został założony w 2010 roku przez dziewięciu młodych zawodowych muzyków-entuzjastów. Głównym założeniem zespołu jest popularyzacja barokowej kultury muzycznej i prezentowanie powstałych w w tym czasie, rzadko wykonywanych, utworów kompozytorów węgierskich oraz jak najpełniejsze pokazanie światu węgierskiej muzyki dworskiej.

Symboliczna pielgrzymka

Cykl imprez bezpośrednio towarzyszących przekazaniu prezydencji rozpoczęła symboliczna pielgrzymka Węgrów przez miejsca związane z postaciami historycznymi wspólnymi dla Polski i Węgier, w której uczestniczy m.in. przewodniczący węgierskiego parlamentu László Kövér i trzech węgierskich biskupów. Pielgrzymka rozpoczęła się 27 czerwca w dniu patrona Węgier św. Władysława, od Krakowa, gdzie złożono wieniec na grobach św. królowej Jadwigi i Stefana Batorego. Później pątnicy udali się na Jasną Górę, by wspominać założyciela zakonu paulinów, bł. Euzebiusza z Ostrzyhomia. (zob. relację na str. 6).

Bánk bán Erkelą w Operze Śląskiej

Przygotowania do tegorocznego Festiwalu Bytomskiej Nocy Świętojańskiej zaczęły się prawie rok przed początkiem unijnej prezydencji Węgier. Ślązacy widać potrafili myśleć perspektywnie, solidnie przygotowując się na przyszłość. Zdobyli unijne granty na imprezę z wielkim rozmachem. Festiwal – który miał być wydarzeniem artystycznym towarzyszącym zakończeniu przewodnictwa Węgier w Radzie Unii Europejskiej i przekazaniu przewodnictwa Polsce – postanowili umieścić w ramionach najpopularniejszych oper narodowych naszych krajów. Szukali i za pośrednictwem Ambasady Węgierskiej w Warszawie znaleźli zaangażowanego partnera: był nim Teatr im. Csongoniego w Deb-

BYTOMSKA NOC ŚWIĘTOJAŃSKA

30.06 (g. 18.00) / *Opera Śląska w Bytomiu*
opera w 3 aktach
Ferenc ERKEL / BANK BÁN
wyprawa do Węgier / Teatr Csongoniego w Debreczynie (Węgry)

1.07 (g. 20.00) / *OSO, ul. Blachowska 94*
koncert: aria operowa i operetkowe kwatki
POLAK – WĘGIER DWA BRATANKI
koncert instrumentalny z udziałem artystów polskich i węgierskich

2.07 (g. 20.00) / *OSO, ul. Blachowska 94*
prezentowane przez
Stanisław MONIUSZKO / STRASZNY DWÓR
według Amadeusza Mollatera

WSTĘP WOLNY!

recznie, który przyjechał do Bytomia z operą „Bánk bán”, dziełem wielkiego kompozytora okresu romantyzmu Ferenc Erkelą. Z polskiej strony zaś wybrano piękny spektakl Stanisława Moniuszki „Straszny Dwór”, którym zamknięto imprezę. W środku natomiast zorganizowano istnie koneserską galę operową z udziałem polskich i węgierskich solistów. Honorowy patronat nad bytomskim festiwalem objęli: przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek oraz minister kultury Bogdan Zdrojewski i jego węgierski kolega, Géza Szócs.

Tak więc Bytomianie jako pierwsi w regionie przywitali polską prezydentkę w Radzie Unii Europejskiej. 30 czerwca, tuż przed północą, przy ul. Wrocławskiej prezydent Piotr Koj odsłonił logo prezydencji, a tego wieczoru w Operze Śląskiej wystąpili artyści węgierskiego Teatru Csokonai.

Gospodarzami wieczoru byli prezydent Bytomia Piotr Koj, wiceprezydent Halina Bieda oraz Tadeusz Serafin – dyrektor Opery Śląskiej. Przybyło wielu znakomitych gości, wśród nich Robert Kiss – ambasador Republiki Węgierskiej, Attila Szalai – radca Ambasady, Piotr Spyra – wicewojewoda Śląski. Przed spektaklem odczytano list, jaki do wszystkich uczestników uroczystości skierowali nasi ministrowie kultury.

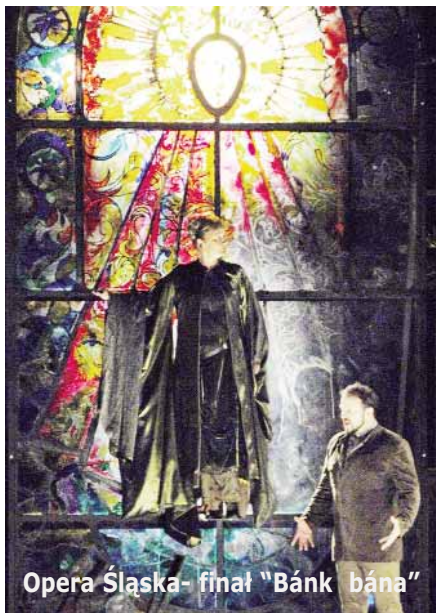
Wiadomo, że pogoda podczas wielkich widowisk planowanych w plenerze potrafi płać figla, ale zwolennicy jakościowej muzyki niejednokrotnie udowodnili, że dla tych wrażeń, które od pięciu lat serwują artyści Opery Śląskiej, warto uzbroić się w parasole, płaszcze przeciwdeszczowe i nieprzemakalne obuwie. Deszcz łaskawie przestał padać godzinę przed rozpoczęciem gali 1 lipca. Koncert pod hasłem „Polak – Węgier dwa bratanki” wypełniły melodie znane i lubiane z najpopularniejszych oper i operetek świata. Uroczysty wieczór zamknęło widowisko puszczonych w niebo ogrzewanych ciepłym powietrzem lampionów i balonów oraz wielki pokaz sztucznych ogni i laserów. 2 lipca w tym samym miejscu można było zobaczyć operę Stanisława Moniuszki „Straszny dwór” w wykonaniu zespołu Opery Śląskiej.

László Kövér – brawa na stojąco

Z okazji, że od 1 lipca Polska objęła przewodnictwo w Radzie Unii Europejskiej, odbyło się uroczyste posiedze-



László Kövér i Bogdan Borusewicz



Opera Śląska- finał "Bánk bána"

nie Sejmu i Senatu RP. Na uroczystości przemówienia wygłosili: marszałek Sejmu Grzegorz Schetyna, prezydent RP Bronisław Komorowski, przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek oraz – za pośrednictwem listu na video – przewodniczący Parlamentu Węgier László Kövér. Spotkanie zakończyło wystąpienie marszałka Senatu Bogdana Borusewicz.

– Jest to dzień ważny nie tylko dla naszych krajów, lecz także dla całej Europy Środkowej, bowiem od czasu transformacji ustrojowej w naszych krajach i akcesji do Unii Europejskiej po raz pierwszy ma miejsce objęcie rotacyjnej prezydencji kolejno, jeden po drugim, przez dwa kraje środkowoeuropejskie. Na dodatek są to kraje, których kontakty przez tysiąc lat charakteryzowała solidarność i odpowiedzialna przyjaźń – podkreślił między innymi László Kövér, którego posłanie tłumaczył lektor. Po czym zwrócił się do zgromadzonych w języku polskim: „Drodzy Polscy Przyjaciele! Na koniec proszę mi pozwolić, żebym w imieniu Zgromadzenia Narodowego Węgier oraz całego społeczeństwa węgierskiego życzył wam, a przez was tutaj całemu szlachetnemu narodowi polskiemu, treściwej i bogatej w sukcesy prezydencji”. I w tym momencie cała Wysoka Izba wstała i była długotrwałe oklaski...

Szabla za wino

– Węgry nie mogłyby być wolnym krajem, nie byłibyśmy wyzwoleni z komunizmu, gdyby nie Polacy – mówił szef węgierskiego rządu Viktor Orbán przy oficjalnym przekazaniu prezydencji unijnej w Kancelarii Rady Ministrów. – Dla Węgrów fakt, że przyjeżdżamy do Polski jest zawsze wzruszającym faktem. Zawsze przybywamy do narodu, który dał światu takie rzeczy, bez których my, Węgrzy też nie moglibyśmy być wolnym krajem. Gdyby nie Polacy, nie byłibyśmy wyzwoleni z komunizmu – powiedział premier Węgier. Podkreślił również, że „Polska dała papieża Jana Pawła II i Solidarność. Dała strategię polityczną dla Europy Środkowej i strategię duchową. I my, Węgrzy, zawsze będziemy za to wdzięczni” – zaznaczył.

Premier Donald Tusk po oficjalnym przekazaniu przez Viktora Orbána przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej podarował mu szablę. Premier RP tłumaczył również, dlaczego winem polskiej prezydencji będzie wino węgierskie – nie przez przypadek: wcześniej Orbán symbolicznie podarował Tusкови beczkę tokaju.

Wielka beczka tokaju w „Zajeździe na granicy”

1 lipca na scenie imprezy Euharmonia Stołecznego Rynku Nowego Miasta przewodniczący komisji ds. europejskich węgierskiego Zgromadzenia Narodowego Richárd Hörcsik przekazał głównemu doradcy ds. europejskich i polityki zagranicznej prezydenta Bronisława Komorowskiego Romanowi Kuźniarowi 106-litrową beczkę tokajskiego wina. – To prezent Węgier dla Polski, który ma symbolizować więź między naszymi narodami i współpracę między Budapesztem a Warszawą także podczas piastowania prezydentury w Radzie Europy. Jeśli polskim urzędnikom będzie ciężko w pracach prezydencji, miech lynką lampkę tego tokaju. To lekarstwo, nam też pomogło! – powiedział Hörcsik i zaraz pociągnął z beczki trochę wytrawnego samorodnego i poczęstował nim profesora Kuźniara.

okazję zobaczyć oryginał Traktatu Akcesyjnego oraz oryginał Traktatu z Lizbony. Dodatkowo na wszystkich odwiedzających czekały drobne upominki.

I tu nie mogło zabraknąć węgierskiego akcentu: upominkiem od Węgrów był koncert węgierskiego Chóru Męskiego Św. Efraima. Występ zorganizowano we współpracy z Instytutem Węgierskim w Warszawie. Artyści nie po raz pierwszy przyjechali do Polski – są m.in. laureatami Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce z 2006 r.

A więc było naprawdę bogato, godnie naszych historycznych stosunków. I chyba zgodnie z wyzwaniem naszej epoki.

Attila Szalai

Od redakcji: szerzej o w/w sprawach będzie można czytać w przygotowywanym przez nas do druku Zeszyt Historycznym nr 6.



Chór im. św. Efraima śpiewał w Sejmie

Po uroczystości na Rynku Nowego Miasta odbył się ognisty koncert węgierskiej kapeli ludowej Téka z tancerzami ludowymi pt. „Zajazd na granicy”.

Ratował Polaków w czasie II wojny światowej

1 lipca 2011 to dzień, w którym rozpoczęła się polska prezydencja w UE. Tę symboliczną datę władze Białoleki i Warszawy podkreśliły odsłonięciem pomnika László O'svátha. Na warszawskiej Białolece, u zbiegu ulic Ordonówny i Strumykowej, prezydent Miasta Stołecznego Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz w towarzystwie wicepremiera Węgier Zsolta Semjéna odsłoniła pomnik László O'svátha – węgierskiego polityka, organizatora pomocy dla polskich uchodźców podczas II wojny światowej.

Zarówno Hanna Gronkiewicz-Waltz i Zsolt Semjén w swoich przemówieniach podkreślali ciepłe stosunki Warszawy i Białoleki z Węgrami i Budapesztem.

Św. Efraim śpiewał w Sejmie

2 lipca, w sobotę, w Sejmie i w Senacie zorganizowano dzień otwarty. Każdy, kto tego dnia przyszedł do parlamentu miał



Szabla za wino

Jedną ze specyficznych cech stosunków polsko-węgierskich jest jednoczesność w pokrywaniu się wzajemnych interesów tych państw. Przykładem takiej prawidłowości był rok 1956, w którym zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech doszło do dramatycznych wydarzeń o charakterze społecznym.

Szczególnie interesujące są jednak dwie

głównymi z nich były sprawy gospodarcze, wspólna polityka energetyczna oraz przyjęcie strategii wobec społeczności romskiej, wprowadzenie dokładniejszej kontroli finansowej państw członkowskich oraz wypracowanie klarownej polityki Partnerstwa Wschodniego.

Węgierski premier Viktor Orban przedstawił zadłużenie państw członkowskich jako najwięk-

Polska przejęła „pałeczkę” w obliczu również nienajlepszego okresu. Bankrutująca Grecja, napływ nielegalnych imigrantów z Afryki, kolejne fale kryzysu dotykające państwa UE i wiele nieuregulowanych kwestii stanowiło (i stanowi nadal) podstawę do obaw. O ile z Grecją sobie poradzono, o tyle reszta problemów pozostała i ich rozwiązanie nie będzie łatwe. Mimo tego Warszawa stara się być aktywna. Pojawiło się szereg propozycji ograniczenia nielegalnego przemytu w strefie Schengen oraz radzenia sobie z nielegalnymi imigrantami z Afryki. Jednakże o atrakcyjności oraz sukcesie tych pomysłów zdecyduje ogół państw UE. Polska prezydencja nie będzie należała do najłatwiejszych, co nie oznacza jej porażki.

Oprócz wspomnianej Grecji „na konto” Polski zanotowane zostanie zakończenie przez Chorwację negocjacji akcesyjnych do Unii (jest duża szansa, że jeszcze w tym roku podpisane zostaną oficjalne dokumenty akcesyjne) oraz udane spotkanie ministrów spraw wewnętrznych państw członkowskich w Sopocie.

Dodatkowo warto wspomnieć o trwających pracach nad strategią finansową UE, rozwojem programu Partnerstwa Wschodniego (najbliższe ważne spotka-

nie w tej sprawie ma się odbyć pod koniec września w Warszawie) oraz strategią dla wprowadzenia Unii jako całości na tory stabilnego rozwoju gospodarczego.

Na szczególną według mnie uwagę zasługuje uzyskanie przez Polskę mandatu na przeprowadzenie wstępnych negocjacji w Warszawie z Azerbejdżanem i Turkmenistanem w sprawie ram prawnych dla Trans-kaspijskiego Systemu Gazociągów. Zakończenie sukcesem tych rokowań pozwoli w dalszej perspektywie na zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego wielu państw UE. Polska przez najbliższy rok ma swoją szansę na doskonałą promocję. Może ona wykorzystać swój potencjał przyciągając turystów, inwestorów oraz budując lepszą opinię o sobie. Pół roku prezydencji oraz rozgrywki Euro 2012 to szansa, która szybko się nie powtórzy. O ile prezydencja w UE stanowi stosunkowo pewny filar w budowaniu pozytywnego wizerunku kraju, o tyle sukces Euro 2012 jest zagrożony ze względu na sprawy organizacyjne. Budowa infrastruktury (głównie drogowej) oraz przygotowanie miast zostawiają wiele do życzenia.

Rok 2011 nie jest łatwym okresem dla Unii Europejskiej. Finansowe kłopoty państw basenu Morza Śródziemnego, rygorystyczny budżet, niewyjaśnione kwestie związane z Partnerstwem Wschodnim i wiele innych spraw nie dają powodów do radości.

Węgierską prezydencję mimo kilku potknięć można ocenić stosunkowo pozytywnie, zaś polski półrocze powinno być sukcesem, na które zapracuje nie tylko Warszawa, ale również Budapeszt.

Konrad Andrzejczak - student stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu



Polak - Węgier, dwa bratanki... nawet w UE ... dla „Głosu Polonii” z Polski pisze Konrad Andrzejczak

ostatnie dekady, w których zjawisko „krzyżowania” Polski i Węgier przebiega w sposób cykliczny. Rok 1989 przyniósł zmiany systemów politycznych we wspomnianych krajach (i nie tylko), przynosząc demokrację. Następnie w 1991 roku powstała Grupa Wyszehradzka, która oprócz Polski i Węgier, zrzeszała Czechosłowację (dziś Czechy i Słowację). W 1999 roku węgierscy oraz polscy politycy cieszyli się wstąpieniem do najważniejszego i najsilniejszego sojuszu militarnego w Europie - NATO, zaś w dniu 1 maja 2004 roku Polacy, Węgrzy i szereg innych nacji, po latach starań dołączyło do Unii Europejskiej. Członkostwo w tej organizacji wprowadziło te kraje na nową drogę ewolucji, która swoje efekty ukazywała głównie w bardziej dynamicznym rozwoju gospodarki.

Rok 2011 jest kolejnym czasem, gdy Węgry i Polska są połączone „wspólną sprawą”. Jest nią prezydencja w Radzie Unii Europejskiej, która przypada na półroczną kadencję jednemu z państw członkowskich UE. Węgry miały zaszczyt przewodzić tej Radzie w pierwszym półroczu, zaś okres polskiej prezydencji przypadł na drugą połowę roku i rozpoczął się stosunkowo niedawno, tj. 1 lipca 2011 roku.

Zarówno Budapeszt, jak i Warszawa miały i wciąż mają wiele do udowodnienia. Po pierwsze muszą one pokazać, że są to kraje o stabilnych systemach politycznych oraz gospodarkach, że nie są już peryferiami Unii, lecz jej pełnoprawnymi członkami mogącymi dużo wnieść do tej organizacji. Ponadto chodzi o wykorzystanie okazji na podniesienie prestiżu oraz zbudowanie w oczach innych państw dobrej opinii o sobie.

Węgry postawiły przed sobą szereg celów, a

szere niebezpieczeństwo grożące Unii Europejskiej. Jest to - jak powiedział - rodzaj choroby, która trawi Europę. Apelowal o przeprowadzenie odważnych reform. Kolejnym priorytetem dla Węgrów było dążenie do stworzenia prawdziwego europejskiego rynku energetycznego i rozszerzenia sieci połączeń. Dla Węgier szczególnie ważne było przyjęcie podczas swojej prezydencji wspólnej europejskiej strategii na rzecz Romów, co się jednak jeszcze nie udało zrobić do dziś.

Początek prezydencji nie był zbyt udany dla rządu Orbana, który przyjął kontrowersyjną i szeroko komentowaną w Europie ustawę medialną. Wiele państw UE potępiło pojawienie się nowej ustawy, co negatywnie wpływało na wizerunek Węgier. Dodatkowo na Węgrzech znacjonalizowano otwarte fundusze emerytalne, ograniczono kompetencje Trybunału Konstytucyjnego oraz nałożono tzw. „podatki kryzysowe” na kluczowe dla rozwoju gospodarki sektory.

Mimo tego węgierskie półrocze można ocenić pozytywnie. Udało się przeprowadzić rozmowy akcesyjne z Chorwacją w zadowalającym stopniu, ustalono priorytety strategii na rzecz rozwoju regionu Dunaju, stworzono podstawy dla planu walki z problemem Romów w Europie, rozwiązywania zagrożeń energetycznych członków UE oraz poruszenie w sposób bardziej zdecydowany kwestii Partnerstwa Wschodniego.

Głównymi zarzutami wobec Węgier były wewnętrzne problemy kraju, brak wypracowania rozwiązania na temat greckiej zapaści finansowej oraz niezdecydowana postawa wobec rewolucji w państwach Północnej Afryki.

Tysiąc razy, czyli 500 godzin na radiowej antenie

17 września po raz tysięczny nadamy premierowe wydanie radiowego „Magazynu polskiego”. Dzięki prawom wynikającym z ustawy mniejszościowej, w styczniu 1998 roku węgierskie radio publiczne rozpoczęło emisję audycji w języku polskim. Przypadł mi wówczas zaszczyt tworzenia koncepcji programowej audycji przygotowywanych przez tzw. małe mniejszości. W tym samym czasie emisję swoich programów rozpoczęli Bułgarzy, Grecy, Ormianie, Rusini i Ukraińcy.

Od tej pory wyprodukowaliśmy 500 premierowych godzin antenowych i około 200 powtórek. Audycje adresowane są przede wszystkim do osiadłej na Węgrzech Polonii i przedstawicieli polskiej mniejszości narodowej, Polonofilów, ale także – dzięki emisji internetowej docierają do rozszaniach po świecie przedstawicieli polskiej diaspory. Ich celem jest sławienie dobrego imienia i poczynania Polaków mieszkających na Węgrzech, szerzenie polskiej kultury i tradycji, pielęgnowanie języka polskiego. Magazyn ma charakter publicystyczno-informacyjny i emitowany jest w programie MR4 w każdą sobotę w godz. 13.30-14.00 i w poniedziałki w godz. 01.30-2.00 na falach średnich (873 kHz i 1188 kHz), a także ze strony internetowej: www.radio.hu.

Redakcja w 2000 roku, w dodatkowym czasie antenowym przygotowała cykl audycji poświęconych Krakowowi, który był wówczas kulturalną stolicą Europy. Współpracowała też z teatrem polonijnym „Dom otwarty” m.in. przy udźwiękowieniu sztuki Sławomira Mrożka „Polowanie na lisa” oraz uczestniczyła w cyklu audycji pow-



stałych na zlecenie UE.

Naszymi gośćmi byli prezydenci krajów, premierzy, ambasadorzy, ministrowie, politycy, ludzie sztuki, przedstawiciele organizacji polonijnych z wielu krajów świata, a także niezwyklejsi „polonijni zjadacze chleba”.

Z pomysłu redakcji od 9 lat przyznawana jest nagroda „Polonus Roku” – adresowana do osób polskiego pochodzenia osiadłych na Węgrzech, które nie pełnią żadnych funkcji w SMP i organizacjach polonijnych, swoimi poczynaniami wykazały się największym i najciekawszym osiągnięciem roku. Laureatami tych nagród są m.in. znani sportowcy, siostry zakonne, artyści malarze, literaci, działacze polonijni, młodzież.

Uzbierało się też nam – czyli redakcji – kilka nagród, a najważniejsze z nich to:

- 1999 rok – Nivó Dij – nagroda Prezesa „Magyar Rádió” za wysoki poziom audycji,
- 2003 rok – nagroda „srebrne pióro” przyznawana dla najlepszych polskich dziennikarzy poza granicami kraju przez Marszałka Senatu RP na 5-lecie programu radiowego,

- 2005 rok – Prezydent RP za pracę dziennikarską, w tym za przygotowywanie programów w radiu węgierskim, przyznał B.B.Szadai „Krzyż Kawalerski Zasługi RP”, która w tym samym roku za mniejszościową twórczość medialną, w tym radiową, jako pierwsza Polka na Węgrzech otrzymała od Instytutu Kultury Węgierskiej zaszczytny tytuł „Pro Cultura Minoritatum Hungariae”,
- 2008 rok – OSMP z okazji 10-lecia „Magazynu Polskiego” przyznał B.B.Szadai nagrodę „Za zasługi dla węgierskiej Polonii”,
- kilkakrotnie B.B.Szadai i T.Trojan w kategorii reportażu radiowego zdobywały znaczące nagrody na Międzynarodowych Festiwalach Twórczości Radiowej i Telewizyjnej w Ungvárze.

Aktualnie w skład redakcji wchodzi: Bożena Bogdańska-Szadai i Tünde Trojan (obie od 1998 r.) i znakomita realizatorka akustyczna, bez której nasze audycje nie miałyby swojego smaku – Basia Terböcs. Ponadto w ciągu minionych 13 lat z redakcją współpracowali: Jerzy Kochanowski, Beata Csecserics, Jadwiga Sikora-Zeisky, Marta Trojan, ks. Leszek Kryża SChr, Elżbieta Sutáné Zielińska, Edit Sárközi, a także m.in. Polskie Radio Olsztyn, Kraków, Warszawa, Poznań, OSMP, PSK im. J. Bema, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Polska Parafia Personalna na Węgrzech, NGT „Dom otwarty”, liczne zespoły muzyczne, a wśród nich bardzo częsty i lubiany gość naszych audycji „Czerwony Tulipan” z Olsztyna.

Wszystkim Państwu – i tym na Węgrzech, i tym poza granicami – dziękuję, a szczególnie serdeczności kieruję do naszych stałych słuchaczy, wśród nich do pani Julii Koziarowskiej z Budapesztu, która nas zapewnia, że nie opuściła żadnej z tysiąca wyemitowanych przez nas audycji.

Bożena Bogdańska-Szadai

Warto o was (nas) mówić...

Gościami tegorocznego święta węgierskiej Polonii był Jerzy Federowicz, znany aktor, a także poseł na Sejm RP. Oto co o nas powiedział:

Tyle miłości, ile jest w oczach i zachowaniu tutejszych ludzi, nie widziałem prawie nigdzie. Muszę powiedzieć, że zaproszenie na Węgry, to dla mnie wielki dzień, bo tak dużo zawdzięczam właśnie kochającym Polaków Węgrom. W czasie stanu wojennego tutaj pracowałem, grałem w filmach Máty Mészáros i nie tylko, i dzięki temu mogłem utrzymać moją rodzinę.

Zawsze się zastanawiałem na czym to polega – to jest jakaś tajemnica, która tkwi w nas bardzo głęboko, że przyjaźnimy się od ponad tysiąca lat, że nie ma właściwie żadnego sporu, jest współpraca, serdeczność i to pomimo bardzo poważnej bariery językowej. Ciągłe napotykamy na miłe gesty, zachowania...

Jestem człowiekiem sztuki, a na święcie Polonii zobaczyłem dzieci z Szentendre, które przygotowały pełną humoru inscenizację i przy tym mówiły bardzo ładną polszczyzną. To niezwykle...

Na Węgrzech moją uwagę zwrócił sposób traktowania mniejszości przez tutejszy rząd, ułatwianie im różnych rozwiązań. Powiem o tym w naszym Sejmie. Udział w waszym święcie osób na wysokich stanowiskach, ministrów, podwyższa rangę uroczystości. To oznaka, że mniejszość jest szanowana. Jestem pełen podziwu dla wys-

tawny rysunków dzieci węgierskich (wystawa pokonkursowa zorganizowana w ramach Roku Wspólnoty Polsko-Węgierskiej – red.). Niebawem, że tyle młodych ludzi na Węgrzech chciało brać w niej udział; szczerze Was podziwiam, że tak bardzo dbacie o tradycje i dziedzictwo kulturowe; wszystko co widziałem w Tokaju – np. wymianie



Jerzy Federowicz

chorągwi, symboliczne przekazanie europejskiego przewodnictwa przez bractwa kurkowe z orkiestrą, w pięknych historycznych strojach – to może z jednej strony trochę naiwne, ale z drugiej bardzo piękne, wynikające z dawnych tradycji, od razu poczułem się w jakimś niezwykłym klimacie. Nie zdawałem sobie sprawy, że to właśnie w tokajskiej piwnicy Rákócsego odbyło się historyczne spotkanie, dotyczące podjęcia decyzji o ataku na Czechosłowację w 1968 roku. Człowiek uczy się przez całe życie, a ja się tu, u was, sporo się nauczyłem i dzięki za to wszystko wam – węgierskiej Polonii...

Dziękuję też za bardzo interesującą lekturę: „Polonię Węgierską” i „Głos Polonii”, który muszę przyznać, że jest bardzo dobrze redagowany, a mówię to z pełną świadomością, ponieważ jako wiceprzewodniczący komisji sejmowej oceniam prasę polonijną. Widzę też, że artykuły o Ojcu Świętym, o Miłoszu, o polskiej sztuce, o wszystkim, co znaczące w czasie promowania Polski i Węgier w dobie przewodnictwa tych krajów w RUE, są bardzo ważne i aktualne. Zwiedzając Budapeszt mogłem zobaczyć w Muzeum Narodowym wystawę „Więcej niż solidarność. Tysiąc lat kontaktów polsko-węgierskich” czy na Városligecie „Sztukę na jeziorze”, a państwo pomimo, że wydajecie kwartalnik, na bieżąco potraficie śledzić i relacjonować te sprawy. To wielka sztuka, a do tego robicie to na odpowiednim poziomie. Uważam, że wasza gazeta jest jednym z najciekawszych pism polonijnych wydawanych na świecie... Warto o was mówić, naprawdę.

(Notowała red.)



DOCEŃJAĆ WARTOŚCI – CZYLI SECESJA I CHŁEB ZE SMAŁCEM

liska archeologiczne wykazały, że w IX i X wieku, na ustronnym i niezamieszkanym wówczas Wzgórzu Tumskim znajdował się ośrodek kultu pogańskiego. Odkryto tu ślady ołtarza pogańskiego z głazów

Polskiego jako jedna z najdawniejszych prowincji. Po chrzcie Polski ośrodek kultu pogańskiego na Wzgórzu Tumskim został zniszczony, a w jego miejsce prawdopodobnie powstał gród obwarowany

wschodu, która istniała w tym miejscu do schyłku XIII wieku.¹ Około 1009 r. do Płocka zostają sprowadzeni benedyktyni (tylko dla przypomnienia, opactwo w Pannonhalma zostaje założone w 1055 r.), między 1037-1047 Płock jest stolicą samodzielnego państwa Masława, cześnika Mieszka II, w 1075 zostaje założone biskupstwo (z biskupem Markiem na czele), i może też ciekawostka: Płock między 1079-1138 jest stolicą Polski, czyli za czasów panowania Władysława I Hermana (1079-1102) i Bolesława III Krzywoustego (1102-1138).

Warto też wspomnieć o słynnej „Małachowiance”, czyli szkole elementarnej działającej przy kolegiacie św. Michała, która jako jedyna z powstałych w średniowieczu (1180 r.) działa do dnia dzisiejszego (obecnie jako Liceum Ogólnokształcące im. marsz. Stanisława Małachowskiego). Uczniami szkoły byli między innymi Tadeusz Mazowiecki oraz Tony Halik. Płock przywilej lokacyjny na prawie polskim uzyskuje w roku 1237 od Konrada Mazowieckiego.

Może na razie tyle o historii miasta, bo minęła właśnie dziesiąta, tak więc udajemy się w stronę Muzeum Mazowieckiego, które – jak się później okazało – szczyt się cudownym klejnotem w postaci stałej wystawy „Secesja”.

Historia tutejszego muzeum sięga roku 1821, kiedy to z inicjatywy członków Towarzystwa Naukowego w Płocku, na podstawie reskryptu nr 1/7097 Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego zdecydowano o jego utworzeniu. Jest ono najstarszym muzeum publicznym w kraju, powołanym do istnienia na skutek decyzji władz Królestwa Polskiego. Instytucja pod nazwą „Muzeum Publiczne i Szkolne Województwa Płockiego” działała do roku 1836 r. właśnie w salach gmachu wspomnianej już „Małachowianki” (ekspozyty: obiekty geologiczne, przyrodnicze, archeologiczne i historyczne dokumentujące dzieje Mazowsza).

Gromadzenie coraz to nowszych ekspozycji i rozrastanie się instytucji nastąpiło wraz z reaktywowaniem w 1907 roku Towarzystwa Naukowego w Płocku, które w 1908 roku zakupiło kamienicę przy Rynku Kanonicznym nr 8, a później w roku 1930 budynek przy Rynku Ka-

Awięc Płock... i to marnie, choć trochę zniewalające uprzedzenie wyjeżdżając z Warszawy, że i tak nic ciekawego nie zobaczymy na tym płaskim Mazowszu. To tak jak przesady względem opustoszałego Alföld czy trzewiowa dezaprobata co do obowiązkowego chodzenia do muzeum z klasą lub z urzędu... Czyli jedziemy sobie z reżyserem Gáborem siódmką, skręcając z niej na drogę nr 62, która wiedzie na północny-zachód wzdłuż Wisły. Jest wczesne lato. Bez radia. To jest mamy radio w samochodzie, ale słuchamy Haydna z cedeka. Puszyste chmury opalają się na słońcu i też słuchają kwartetów. Obok szosy truskawki w łobiankach.

Odwieczna sielanka polska, do której bardziej pasowałby Grechuta czy Demarczyk. Wjeżdżamy do miasta i stylowo parkujemy przy Teatralnej i Grodzkiej, bo stąd jest najbliżej do ul. Tumskiej 8, gdzie mieści się Muzeum Mazowieckie ze swoją stałą wystawą Secesji. Mamy jeszcze godzinę do otwarcia, więc zapoznajemy się z miastem, poprzez park przy Muzeum Diecezjalnym wychodzimy na tutejszy barbakan wzgórza Tumsk podziwiać widoki. Pod nami Wisła i ulica Rybaki. Gábor jest zauroczony, pomimo że panoramę nieco psuje port przemysłowo-handlowy z naprzeciwka.

Historia miasta Płock na prawach powiatu liczącego dziś ok. 126 tys. mieszkańców sięga IX wieku. „Wykopa-



polnych z towarzyszącym mu ogromnym ociosanym słupem i ogniskami zniczów ofiarnych, ślady magicznych praktyk, czarów płodności i kultu zmarłych przodków. Stwierdzono też, że czynności guślarza, czarownika i funkcje kapłańskie pełnił kowal, któremu wysokie kwalifikacje w dziedzinie metalurgii zapewniały wysoką pozycję społeczną w środowisku. Badania wykazały, że przed pojawieniem się grodu na Wzgórzu Tumskim czynnikiem wywołującym skupienie osadnicze była właśnie obecność ośrodka kultu pogańskiego. W czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego Mazowsze wchodziło w skład Państwa

wałem drewniano-ziemnym, od strony Wisły umocniony dodatkowo podwójną fosą. Uważa się, że właśnie od owego »płotu« pochodzi nazwa miasta. Za najstarszą budowlę murowaną w Płocku należy uznać nieistniejący już na dzień dzisiejszy romański kościół powstały w II poł. XI wieku, w czasach panowania Władysława Hermana (...), który to kościół przebudowano następnie w wieku XII oraz po raz trzeci u schyłku XII lub pocz. XIII w. W tym samym czasie, co wymieniony kościół powstała przed fasadą katedry budowla murowana z końca XI wieku wzniesiona pod późniejszą romańską rotundą z apsydą od



¹ Aneta Bukowska, Maciej Trzeciński „Relikty architektury kamiennej na Wzgórzu Tumskim w Płocku - wyniki badań weryfikacyjnych” (w:) Architektura Romańska w Polsce, Muzeum Początków Państwa Polskiego, Gniezno 2009, s.300-316.

nonicznym 2. Dwa lata wcześniej muzeum otrzymało nową nazwę „Muzeum Mazowsza Płockiego im. prof. Ignacego Mościckiego”, prezydenta Rzeczypospolitej. Pieczętowane zbiory



Z kolekcji ceramiki MMP

Z kolekcji szkła MMP

muzealne mocno ucierpiały podczas okupacji niemieckiej.

W 1949 roku płockie muzeum zostało decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki upaństwowione i podporządkowane Muzeum Narodowemu w Warszawie pod nową nazwą „Muzeum Mazowsza Płockiego”.

W latach 60-tych określając profil działalności muzeum przewidziano, iż będzie ono gromadziło zbiory ilustrujące dzieje Mazowsza oraz sztukę secesyjną. Dodanie nowej specjalizacji, odnoszącej się do sztuki przełomu XIX i XX wieku, było wynikiem wyjątkowego powodzenia wystawy czasowej „Secesja w Polsce” zorganizowanej w Płocku w 1967 roku. Należy podkreślić, że ekspozycja ta stanowiła pierwszą muzealną prezentację sztuki secesyjnej w Polsce. 16 maja 1973 roku nastąpiło uroczyste otwarcie nowej siedziby muzeum w Zamku Książąt Mazowieckich. „Muzeum Mazowieckie w Płocku” (pod tą nazwą od roku 1963; dalej w skrócie: MMP) w 2004 r. ponownie zmienia siedzibę, która do dnia dzisiejszego znajduje się w odnowionej w stylu atrium kamienicy przy ul. Tumskiej 8, gdzie obejrzeć można wystawę w całości poświęconą secesji i sztuce Młodej Polski.

Choć ornamentyka budynku przy Tumskiej pokazuje pewne cechy „neosecesji”, rzecz jasna gmach nie dorównuje bogatej formie, płynnym liniom Casa Battlo Gaudiego w Barcelonie, jednak jak na klimaty prowincjonalne trzeba

przyznać, stała wystawa w niej urządzone w swym unikatowym zestawieniu daje bardzo bogaty i plastyczny obraz dorobku modernizmu z końca XIX („szadzawę”), przełomu XIX/XX wieku.

Istotą secesji było dążenie do stylowej jedności sztuki dzięki łączeniu działań w różnych jej dziedzinach, a w szczególności rzemiosła artystycznego, architektury wnętrz, rzeźby i grafiki.

Charakterystycznymi cechami stylu secesyjnego są: płynne, faliste linie, ornamentacja abstrakcyjna bądź roślinna, inspiracje sztuką japońską, swobodne układy kompozycyjne, asymetria, płaszczyznowość i linearyzm oraz subtelna pastelowa kolorystyka.

Secesja, dążąca do stworzenia nowego stylu i zerwania z historyzmem, odcięła się od stosowanych dotychczas tradycyjnych form architektonicznych, np. antycznych porządków, i pragnęła nowości oraz



innowacji, stosując nowe sposoby ujęcia, nowe tworzywa, metody konstrukcji i techniki. Artyści chcieli, by objąć nią wszystkie dziedziny: od malarstwa, rzeźby i architektury po meble, ceramikę, biżuterię, ubiory i tkaniny, wywyższając tym samym sztuki stosowane i zdobniczo oraz tworząc dzieła o charakterze dekoracyjnym (zadatkowując późniejszy styl „art deco” lat '20 i '30). Tę ozdobność uzyskiwano – tak jak i wcześniej – za pomocą ornamentu, ale nowego, nieodwołującego się już do antycznych źródeł, lecz na bazie roślin i motywów zwierzęcych.

Warto przypomnieć klimaty literacko-egzystencjalne końca XIX wieku, dekadencje klimaty epoki Fin de siècle, tony pesymistyczno-dekadencje nie tylko w Polsce (trochę wcześniej Baudelaire, Verlaine, Rimbaud, na Węgrzech Ady, Babits, Gyula Juhász, u nas Jan Kasprówic, Kazimierz Tetmajer, Bolesław Leśmian, Edward Leszczyński czy autor „Próchna” Wacław Berent) jako „żywołowy” przykład reakcji antypozytywistycz-

nych. I mamy bogatą literaturę Młodej Polski pokazującą różnorodne gatunki, style, tony i nowe trendy: coraz bardziej rozrastający się symbolizm, przejmujący go ekspresjonizm (Stanisław Przybyszewski, Tadeusz Miciński), pojawienia się groteski, tonów satyrycznych. Znając i wspominając dorobek literatury przełomu o wiele prościej i łatwiej nam jest nawet nie tyle co zrozumieć, a raczej przeczuć i doświadczyć form plastycznych dorobku secesji, które są po części kreatywnym zaprzeczeniem dekadencji. Tak więc wróćmy do zwiedzania przy Tumskiej 8.

Jeśli chodzi o metraż, najwięcej miejsca w MMP zajmują urządzone wnętrza mieszczańskie głównie na 1 i 2 piętrze: mamy tu jadalnię, pokój stołowy, bibliotekę, dwie sypialnie, dwa salony, buduar, gabinet i nawet pokój dziecka.

Centrum jadalni, zgodnie z panującym zwyczajem, stanowi stół – „serce” domu. Pochodzi on z kompletu mebli wiedeńskich firmy Ungethüm. Stół zastawiony został serwisem wykonanym przez Królewską Manufakturę Porcelany w Miśni, a zaprojektowanym przez Henry’ego van de Veldego, komplet sztućców pochodzi z warszawskiej Fabryki Wyróbów Srebrnych i Platerowanych Józefa Frageta. Przechodząc obok stołu ma się uczucie jakby było ono namalowane lub wyświetlone hologramem 3D, obraz jest tak plastyczny a zarazem tak kruchy i delikatny, że nawet kichnąć nie szurnąć nie sposób – jak jakiś srebrny sen odświeżonej uczy.

Podstawowe wyposażenie biblioteki stanowią dwie szafy pochodzące prawdopodobnie z domu Wojciecha Kossaka, zdobione zielono-różowymi szybkami witrażowymi, stanowiącymi część przeszklonej trzydrzwiowej nadstawy. Mamy też meble tapicerowane welurem oraz zabawny przyścienny stolik dwufunkcyjny (złożony – do gry w szachy, po rozłożeniu blatu – w karty). Stolik intarsjowany jest złotobrazowymi formami w formie regularnie rozłożonych gałązek i liści kwitnącej koniczyny. Nieopodal niego ustawiono lampę witrażową wykonaną według projektu J. Mehoffera. Ściany – tak jak w innych urządzonych pomieszczeniach – zdobione są malarstwem portretowym; tu, w bibliotece możemy się np. przypatrzeć portretowi Stefani Wyrzykowskiej autorstwa Stanisława Wyspiańskiego.

W sypialniach na 1 i 2 piętrze wrażenie – poza wijącymi się meblami i ogromnymi łóżkami – robią tzw. gotowalnie, których obecność wynika ze stosowanych w XIX wieku rozwiązań higienicznych: brak

kanalizacji i stosownych urządzeń sanitarnych powodował, że codzienne czynności toaletowe, niegdyś dokonywane były w sypialni. Na marmurowych blatach, stanowiących doskonale zabezpieczenie przed wodą, położono fajansową misę i dzban (drezdeńskiej firmy Villeroy & Boch) oraz zdobione zgodnie z secesyjnymi upodobaniami, wykonane ze srebrzonej cyny przyrządy toaletowe.

W każdej sali ekspozycyjnej przedmioty są ułożone w wielki (prawie antyczny) „porządek”, lecz tylko pozornie są one statyczne – przechadzając się po salkach wśród kunstownych eksponatów zaczynamy falować i pływać wraz z nimi – zabierają nas one w secesyjną podróż; dochodzą też rzeźby i obrazy Bolesława Biegasa (część ekspozycji stałej), towarzyszą nam kolorowe szkła, różnej formy porcelany z sal rzemiosła artystycznego, otwierają nasze zmysły, opowiadają swoje historie, manifestują sztukę rzemiosła i rzemiosło sztuki szepcząc nam do ucha pastelowy sen Belle Époque...

Sen momentalnie przyska. Już powolnym krokiem oddalamy się w stronę ulicy Grodzkiej, mijając zafajdaną przez graffiti ścianę jakiegoś opustoszałego budynku. I nie wiadomo co jest bardziej prawdziwsze: piękno srebrnej żardinerii czy obrzany graffiti porzucony budynek. Bo oba obrazy są prawdziwe...

Ależ nie, drogi czytelniku, nie daj się zwieść, to tylko niewinny pseudo-kontrast wzmacniający przeżycia w Muzeum Mazowieckim. Na dowód rzeczy melduję, że ulice Płocka są czyste, graffiti też może się podobać, a w karczmie „Pod Strzechą” można sobie przekąsić znakomity skwarkowy smalec domowy z ogórkiem kiszonym i zalać go świeżym Kasztelanem. I trzeba dodać, że wiecznie spragniony uroków świata reżyser Gábor docenił równie szczerym entuzjazmem i wystawę w MMP, jak i mazowieckie smakołyki.

ABRA

Informujemy, że Muzeum Mazowieckie w Płocku otrzymało nominację w plebiscycie National Geographic Traveler „7 nowych cudów Polski”. O ten tytuł rywalizuje 35 najpiękniejszych i najciekawszych miejsc w Polsce.

Z tej też okazji ogłaszamy konkurs czytelnicy – 3 pierwsze osoby, które odpowiedzą poprawnie na wszystkie poniższe pytania, otrzymają nagrody.

1. W którym dokładnie roku Płock staje się miastem?
2. Jak nazywa się wzgórze, na którym mieści się Bazylika Katedralna?
3. Proszę podać nazwę siedzib(y), w których (w której) muzeum działało pod nazwą obecna.

Odpowiedzi do dnia 31.X. 2011 prosimy kierować na adres: bozena@invitel.hu

Akinek Faustyna nővér volt az adósa

In memoriam Dr. Antalóczi Lajos

Dr. Antalóczi Lajos atya, pápai prelátus, az Eger Kisboldogasszony plébánosa, az Egri Főegyházmegyei Könyvtár igazgatója már 2000. december 16-a óta nem lehet közöttünk. Élete utolsó évei szorosan összekapcsolódtak Szent Faustyna nővér Naplójával és annak eszméiségével. A Kisboldogasszony Plébánia vezetőjeként nagy gondot fordított a temető lengyel sírjaira is. Számos alkalommal járt Lengyelországban és Macharski krakkói bíboros személyesen hívta meg Rómába Faustyna nővér szentté avatására. Kedvessége és humorérzéke sohasem hagyta cserben. Vágó Imréné Erzsikével folytatott beszélgetés alkalmával felidézük Antalóczi atya alakját, aki ennyi idő elteltével is fájdalmasan hiányzik.

Księdza dr Lajosa Antalócziego, prałata papięskiego, proboszcza kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny w Egerze, dyrektora Biblioteki Arcydiecezji w Egerze nie ma wśród nas już od 16-go grudnia 2000 roku. Ostatnie lata jego życia były związane z Dziennikiem siostry Faustyny Kowalskiej i jego przesłaniem. Jako proboszcz przywiązywał wielką uwagę do polskich grobów na cmentarzu wokół kościoła p.w. Najświętszej Marii Panny. Wielokrotnie był w Polsce, a kardynał Franciszek Macharski osobiście zaprosił go do Rzymu na uroczystość kanonizacji siostry Faustyny. Zawsze był miły i miał poczucie humoru. Pomimo upływu czasu boleśnie brakuje go wśród nas. O księdzu Antalóczim rozmawiałymy z jego bliską współpracowniczką panią Imréné Vágó Erzsike.

„Koncz Éva és Trojan Márta segítségével 1997-ben kezdtük fordítani magyarra a Naplót, amit üdvözlőleg fogadott a Szentatya is. A magyar volt a 12. nyelv, amelyre lefordították az írást, azóta újabb nyelveken is megjelent. A Napló megjelenetése során kapcsolatba kerültem Faustyna rendjével is. Varsóból kaptuk a felhatalmazást, hogy magyar nyelvterületen mi forgalmazzuk az egyházilag jóváhagyott fordítást és minden más irodalmat. A mi példányainkból kapott II. János Pál pápa.”*

Trojan Tünde: Mikor találkozott először Antalóczi atya Szent Faustyna nővér lelkiségével?

Vágó Imréné Erzsike: 1997 nyarán Antalóczi atya elutazott egyik pap barátjához pár napra pihenni. Nyári estén a kertben ültek, és sokáig beszélgettek. Egyszer csak megláttak egy fényes csillagot. Valamilyen módon Faustyna nővér jutott az eszükbe. Ekkor döntötte el az atya, hogy le kell fordítani Faustyna nővér Naplóját. A Naplót, mely az Isteni Irgalmasság üzenete, 1998-ban adták ki. **T.T.:** Hogyan emlékszik vissza a könyvvel kapcsolatos munkákra?

V.I.E.: A plébánián minden szombaton és vasárnap reggeltől estig dolgoztak a könyvön. Azt hiszem, hogy egy jó másfél év alatt készült el a Napló.

T.T.: Mit mondott Antalóczi atya, miért fontos neki, hogy a Naplót kiadja? Beszélgettek önök erről?

V.I.E.: 1988 október 14-én kezdtük el az engesztelést, és mi akkor voltunk öt napot Medjugorjében. Antalóczi atya szívét nagyon megérintette az engesztelés ügye. Minden ahhoz kapcsolódott, hogy az embereket Istenhez akarta vezetni. Mindig kereste az összeköttetést olyan emberekkel, akik

Mária-tisztelek voltak, és így szerzett tudomást Faustyna nővér Naplójáról. A könyvről hallottak nagy hatást gyakoroltak rá. Úgy érezte, hogy magyarul is meg kell jelennie annak, amit Faustyna nővér az Isteni Irgalmassággal kapcsolatban megtapasztalt.

T.T.: Antalóczi atya többször járt Lengyelországban...

V.I.E.: Az akkor az egri Minorita templomban szolgálatot teljesítő Paweł Cebula atyával szoros kapcsolatban álltak, és többször voltak Lengyelországban. Macharski bíboros úr bízta meg Antalóczi atyát azzal, hogy az Isteni Irgalmasság Bazilikájában (melyet II. János Pál pápa rendkívüli módon szorgalmazott), Krakkóban hozza létre a magyar kápolnát. Emlékszem, hogy amikor Paweł atyával kimentek Krakkóba kocsival, Antalóczi atya elhozta onnan a Bazilika makettjét, benne a kis kápolna makettjével. Ebben az időben döntött úgy, hogy létrehozza az Isteni Irgalmasság Alapítványát, és ekkor indult meg a gyűjtés a magyar kápolna javára. Közben kiderült, hogy egyedül nem tudják megvalósítani a magyar kápolna létrejöttét, és így a közös, magyar-lengyel kápolna mellett döntöttek. Antalóczi atya nagyon örült a feladatnak, mérnökkel tárgyalt a kápolna építésének ügyében. Úgy látta, hogy a Faustyna nővér által közvetített gondolatok nagyon fontosak, és megváltoztatják az emberek életét.

T.T.: Tud olyan esetről, amikor a Napló olvasása konkrétan megváltoztatta egy ember addigi életét? Antalóczi atya számon tartotta ezeket az eseteket?

V.I.E.: Igen, tudott olyan emberekről, akik a Napló elolvasása után megtértek. 1998-ban adták ki a Naplót, és az ország minden részéből, sőt, még a határon túlról is érkeztek kérések a könyvet illetően. Voltak olyan szombatok, amikor a kocsis hátulja tele volt csomagolt kötetekkel, és úgy mentünk a postára, hogy feladjuk azokat - olyan sokan el akarták olvasni ezt a könyvet. Antalóczi atyának egyébként a kedvenc képe pontosan a Faustyna nővér által látott Irgalmas Jézus képe volt, amit Krakkóból hozott. Ez a kép mindig ott volt mellette.

T.T.: 2000 áprilisában II. János Pál pápa Rómában szentté avatta Faustyna Kowalska nővér. Antalóczi atya is ott volt az ünnepők között...

V.I.E.: Váratlanul külön meghívást kaptam Macharski bíborostól. Ez azt jelentette, hogy háromszáz pappal együtt közvetlen részese voltam a szertartásnak, azt követően pedig találkozhattam a pápával is, kaptam tőle ajándékba egy rózsafüzért. Ez az egész ünnepség nagy élmény volt számomra, fogalmat tudok most már alkotni, hogy milyen gazdag lelkiekben egy ilyen esemény.*

T.T.: Antalóczi Lajos atya a Kisboldogasszony Plébánia plébánosa volt, és az ő fennhatósága alá tartoztak a temetőben található lengyel sírok is, melyekre nagy gondot fordított.

V.I.E.: November 1-jén mindig jöttek lengyel vendégek az ünnepségre. A szentmise után a plébánián megvendégelte őket, és sokat beszélgettek.

T.T.: Ezek szerint szerette a lengyeleket?

V.I.E.: Nagyon szerette. Bevallom, én is nagyon szeretem és tiszteltem a lengyeleket, mert a történelem folyamán sokszor találkoztak a népeink. Elég, ha Szent Hedvig királynőt, Szent Kingát emlitem. A két ország kapcsolata szinte testvéri



kapcsolat, ezt példázzák az egri Minorita templomban található ereklyék is - Faustyna nővér, Hedvig királyné és Szent Kinga ereklyéje.

T.T.: Faustyna nővér ereklyéje mikor került oda és hogyan?

V.I.E.: Amikor Antalóczi atya elhatározta, hogy lefordíttatja a Naplót, akkor kapták meg Paweł atyával közösen Faustyna nővér ereklyéjét.

„Kulcskérdés, hogy elhatalmasodott a bűn, az emberek értékrendje megváltozott, tömegesen elfordultak az Istentől. Ez magát az embert teszi tönkre. Az Isten nem akarja a tömegek elkárhózását, ezért gyakorol irgalmasságot. Az üzenet az utolsó esély, irgalmasságot viszont az nyerhet, aki maga is irgalmas.”*

T.T.: Antalóczi atya megalakította az engesztelő közösséget, melynek lelkisége közeli kapcsolatban volt a Naplóval. Azzal, hogy az engesztelő közösség továbbra is működik, Antalóczi atya emlékét is ápolják...

V.I.E.: Igen, főleg azokkal vagyunk nagyon szoros kapcsolatban, akikkel a plébánián is együtt voltunk a közösségben. Péntektől péntekig hordozuk imáinkban kéréseinket saját magunkért, családjainkért, egymás problémáinkért. A pénteki imáinkból soha nem marad ki a papáért, a papokért és a papi hivatásokért valamint hazánk lelki megújulásáért való könyörgés.

” A Mennyei Atya szívéhez vezető út az engesztelés. (...) Ha megvan bennünk ez a nyitott szív és a készséges akarat, ha tulajdonunk a gyermeki lelkület, és helyes a mennyei Atyáról alkotott fogalmunk, a készséges megbocsátás meléngető és biztos tudatával borulhatunk eléje bocsánatot kérni, más szóval engesztelni.”**

T.T.: Amikor Antalóczi atya hazajött Lengyelországból, milyen élményei voltak? Megosztotta önnel?

V.I.E.: Volt, amit megosztott, és volt, amit nem. A legnagyobb élménye Faustyna nővér szentté avatása volt... A másik óriási élménye pedig az volt, amikor ott lehetett Faustyna nővér sírjánál. Mikor Antalóczi atya megbetegedett, az érsek úr többször is meglátogatta betegsége idején a plébánián, és azt mondta neki, hogy „Lajoskám, neked meg kell gyógyulnod, mert neked Faustyna nővér adósod...”

* Részletek a 2000. május 13-án a Heves Megyei Hírlapban megjelent, Antalóczi Lajossal készült interjúból

** Részlet Antalóczi Lajos „Mi az engesztelés?” című írásából.

Sytuacja Kościoła w roku 1956. Pozorna normalizacja stosunków

Rok 1956 był przełomowym w historii Polski. Znaczący wpływ na kształtowanie się sytuacji w kraju miał tajny referat Chruszczowa wygłoszony w lutym 1956 r. na XX Zjeździe KPZR. W nim bowiem poddano krytyce rządu Stalina, wyjawiając niektóre jego zbrodnie. Zmarł Bolesław Bierut, a I sekretarzem partii mianowano Edwarda Ochab. Wszystkie te wydarzenia budziły w obywatelach nadzieje na zmiany w kraju i osłabienie systemu komunistycznego.

Edward Ochab w czasie swojego pierwszego wystąpienia ogłosił rehabilitację członków partii, którzy zostali niewinnie skazani w czasach stalinowskich. Zapowiadano także uwolnienie i rehabilitację byłych AK-owców. Skutkiem przemówienia I sekretarza były konkretne posunięcia władz. W kwietniu Sejm uchwalił amnestię, w ramach której uwolniono ok. 7 tysięcy osób, a 70 tysiącom zmniejszono wyroki. Amnestia nie objęła jednak prymasa, wciąż więzionego w Komańcy.

Z formalnego punktu widzenia sytuacja Kościoła katolickiego nie uległa poprawie aż do czasu uwolnienia z internowania prymasa Wyszyńskiego i zawarcia porozumień grudniowych. Nie przeszkadzało to jednak hierarchom kościelnym w walce o zwiększenie swobód religijnych. Najważniejszym postulatem Kościoła wobec władz państwowych było dokonanie nowelizacji dekretu z 9 lutego 1953 r. Występowano z petycjami o zapewnienie więźniom i chorym znajdującym się w szpitalach opieki religijnej, uwolnienie biskupów będących prawowitymi zarządcami diecezji oraz powrót religii do szkół.

Podczas gdy w partii wciąż toczyły się rozgrywki polityczne, Kościół ożywił działalność duszpasterską i przygotowywał się do obchodów ważnych rocznic w historii Kościoła w Polsce, przypadających na rok 1956. Wśród nich najważniejsze znaczenie miały uroczystości trzechsetcia ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza. Główne obchody odnowienia ślubów odbyły się na Jasnej Górze 26 sierpnia, w święto Matki Boskiej Częstochowskiej. Wzięło w nich udział kilkaset tysięcy wiernych, wypełniając plac przed Kościołem po brzegi, pomimo cenzury prasy, która nie informowała o przygotowaniach do ceremonii. Uroczystości odczytano tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, napisanych przez uwięzionego prymasa specjalnie na tę okazję. Stały się one podstawą programu Wielkiej Nowenny, przygotowującej społeczeństwo do obchodów roku milenijnego. Odczytano także telegram od Ojca Świętego Piusa XII, który błogosławił udręczony naród polski.

W październiku 1956 r., na wskutek czerwcowych demonstracji w Poznaniu i październikowej rewolucji na Węgrzech, doszło do przesilenia politycznego w kraju. W czasie obrad KC PZPR na I sekretarza partii został wybrany Władysław Gomułka. Poczyniono także szereg innych zmian personalnych w składzie KC. W swoim pierwszym przemówieniu Gomułka zapowiadał wprowadzenie liberalizację stosunków i poprawę sytuacji w kraju, ale przy zachowaniu ciągłości rządów partii komunistycznej. Jeden z pierwszych i najważniejszych dla Kościoła kroków podjętych przez nowo wybranego I sekretarza w celu demokratyzacji kraju stanowiła wydana wkrótce decyzja o uwolnieniu Prymasa. Gomułka zdawał sobie bowiem sprawę, że Wyszyński, podobnie jak on, został niesłusznie uwięziony, a napięte stosunki między hierarchią kościelną a władzą państwową trzeba było jak najszybciej unormować. Poza tym kierownictwo partii chciało uniknąć rozlewu krwi i interwencji sowieckiej, co miało miejsce na Węgrzech po wybuchu powstania przeciwko władzy komunistycznej.

Postanowiono zatem wysłać do Komańcy dwóch bliskich współpracowników I sekretarza – Władysława Bieńkowskiego i Zenona Kliszko – w celu przeprowadzenia rozmów z kardynałem. Kard. Wyszyński stwierdził, że stabilizacja wzajemnych stosunków i poparcie przemian październikowych będzie możliwe po zaakceptowaniu przedstawionych postulatów. Dotyczyły one uchylecia dekretu lutowego o obsadzeniu stanowisk kościelnych, przywrócenia biskupów usuniętych z ich diecezji, reaktywowania Komisji Wspólnej, uwolnienia biskupa Kaczmarka oraz zapewnienia działania autentycznej prasy katolickiej. Żądania te zostały zaakceptowane, a po poinformowaniu Biura Politycznego o przebiegu rozmowy podjęto uchwałę umożliwiającą prymasowi powrót do stolicy i objęcie przez niego poprzedniego stanowiska. 28 października prymas Wyszyński uroczystie powrócił do Warszawy, entuzjastycznie witany przez tysiące warszawiaków.

8 listopada wznowiono prace Komisji Mieszanej. Komisja zbierała się co kilka dni, by przeanalizować wszelkie sporne kwestie i ustalić sposoby realizacji postulatów hierarchii. Najważniejsze posiedzenie odbyło się 4 grudnia. Postanowiono wówczas, że sprawy polityki personalnej Kościoła rozwiązywane będą podobnie jak było to przyjęte w konkordacie z roku 1925.



Zaledwie 4 dni później ukazał się komunikat zawierający przyjęte rozwiązania. Ustalenia porozumienia grudniowego stanowiły o uchyleniu dekretu o obsadzeniu stanowisk kościelnych z 1953 r. oraz zastąpieniu go opracowanym przez Komisję Wspólną nowym aktem prawnym. Dopuszczono naukę religii w szkołach jako przedmiot nadobowiązkowy, ułatwiono duchownym wykonywanie posług religijnych w szpitalach, powołano kapelanów więziennych i ustalono zasady opieki duszpasterskiej nad osobami przebywającymi w więzieniach. Wyrażano również zgodę na powrót księży i zakonnic wysiedlonych z Ziemi Zachodnich oraz na objęcie urzędów na tamtych terenach przez biskupów powołanych przez papieża.

Wkrótce potem przystąpiono do realizacji postanowień porozumień grudniowych, czego wyraz stanowił szereg wydanych aktów prawnych. Najważniejsze znaczenie miał dekret Rady Państwa z dnia 31 grudnia o organizowaniu i obsadzeniu stanowisk kościelnych. Jego celem było określenie podstawowych kwestii w stosunkach między partią a Kościołem. Regulował zasady tworzenia, znoszenia, przekształcania i ustalania granic oraz siedzib parafii i diecezji. Jeżeli w ciągu 30 dni władze nie zgłosiły żadnych zastrzeżeń do podanych przez EP informacji, planowane zmiany mogły zostać wprowadzone. Ponadto dekret normował sprawy z zakresu obsady urzędów kościelnych. Ograniczono tutaj wpływ państwa do stanowisk proboszczów i 27 ordynariuszy.

Istotne znaczenie miał również artykuł 7 stwierdzający, że w razie prowadzenia przez duchownego szkodliwej dla Polski działalności organy państwowe mogły wystąpić, po podaniu właściwych motywów, do organów kościelnych o wydanie odpowiednich zarządzeń, a w przypadku ich nieskuteczności mogły domagać się usunięcia duchownego z zajmowanego przez niego stanowiska kościelnego.

Sytuację duchowieństwa kształtowała bieżąca polityka administracji państwowej, w większości przypadków przyjazna Kościołowi, lecz nie dająca jeszcze poczucia pełnej normalizacji stosunków.

Uregulowane zostały, na mocy zarządzenia ministra sprawiedliwości, zasady działalności kapelanów w zakładach karnych, a także, zgodnie z instrukcją ministra zdrowia, sprawowanie opieki religijnej nad chorymi w szpitalach i sanatoriach.

Istotne znaczenie miał też fakt, że prymas Polski przekonywał wiernych, by oddali swe głosy w styczniowych wyborach sejmowych. Duchowieństwo, zwłaszcza niższego szczebla, aktywnie angażowało się w kampanię wyborczą, co przejawiało się w przyjmowaniu kandydatów na posłów na terenach plebani. Charakterystyczne było także głosowanie grupowe księży i przed kamerami. W dziejach PRL był to jedyny tego typu gest wykonany w kierunku władzy. Nigdy później Kościół nie udzielił już tego rodzaju poparcia.

Partia poczyniła wówczas wiele ustępstw na rzecz Kościoła. Wydawano zgody na budowę nowych kościołów czy tworzenie nowych parafii. Komitet Budowy Kościoła, zarejestrowany zgodnie z prawem przy parafii Nowa Huta w Krakowie, w ciągu miesiąca uzyskał pozwolenie na budowę świątyni. Władze tolerowały komitety parafialne wspierające lokalnych proboszczów. Pod naciskiem chorych i rodziców w szpitalach oraz szkołach zawieszono krzyże. Należy także wspomnieć, że „Tygodnik Powszechny” działał znów pod dawną redakcją Jerzego Turowicza, a partia wyraziła zgodę na utworzenie i działalność klubów inteligencji katolickiej w Poznaniu, Toruniu, Krakowie, Warszawie i we Wrocławiu. W Sejmie znalazła się po raz pierwszy symboliczna reprezentacja katolików. Ostatecznie, po wyborach sejmowych, Koło Znak liczyło jedynastu posłów, a zgodnie ze wcześniejszymi ustaleniami Jerzy Zawieyski został członkiem Rady Państwa.

Skutkiem tych wydarzeń była poprawa, przynajmniej w krótkim okresie, sytuacji Kościoła katolickiego oraz wszystkich obywateli. Przede wszystkim komuniści nie próbowali już rozstrzygać konfliktów z hierarchią kościelną stosując siłę i przemoc. Nastąpiło przebudzenie społeczeństwa ze stanu apatii oraz uwrażliwienie go na problemy i dokonujące się w kraju przemiany. Aktywność wykazywali twórcy kultury, pewną niezależność otrzymała prasa.

Normalizacja stosunków między hierarchią kościelną a państwem nie trwała jednak długo. Gomułka od samego początku podkreślał bowiem, że łagodna polityka partii wobec Kościoła miała charakter przejściowy, a sprawa rozwiązania jego sytuacji została jedynie odłożona w czasie. Władze, otrząsnąwszy się z krótkiego kryzysu, powróciły do wcześniejszej polityki, mającej na celu sekularyzację życia publicznego i podporządkowanie sobie Episkopatu. Religia katolicka była dla obywateli polskich nie tylko wiarą, ale także systemem prawd i zasad porządkujących życie społeczne, określając zbiorową tożsamość i tradycję narodową. Tymczasem kierownictwo partii traktowało religię jako zacofaną pozostałość feudalnej mentalności i chciało ograniczyć aktywność Kościoła – jedynej całkowicie niezależnej od władz organizacji – do służby religijnej oraz osiągnąć polityczną neutralność kleru. Celem Gomułki było wzmocnienie procesu laicyzacji i ateizacji milionów Polaków, gdyż aktywność hierarchii uznał za zagrożenie dla władzy i jej monopolu na kontrolowanie i organizowanie życia społecznego.



Oprac. Ks. Leszek Kryża SChr (na podstawie pracy lic. Małgorzaty Pasztetnik „Stosunki państwo-kościół w Polsce 1945-1989”)

Czas Odpustu - Derenk 2011

ks. Leszek Kryża SChr., dyrektor Muzeum i Archiwum Węgierskiej Polonii dr Konrad Sutarski, sołtys wsi Szögliget Katalin Mihalik Tóthné, Jolán Poros Andrásné przewodnicząca WSMP woj. B-A-Z, goście

Północno-wschodnie Węgry. Nieopodal granicy węgiersko-słowackiej, na terenach Parku Narodowego Aggtelek pozostały ruiny Derenku, miejsca uważanego na Węgrzech za najstarszą polską wieś. Nie ma jednak pewności co do genezy polskiego osadnictwa na tym terenie. Niektórzy sądzą, że wiąże się ono z walkami pod wodzą Rakocznego. W 1711 roku grupa Polaków, ucalała z oddziałów rozbitych przez Austriaków, osiedliła się w wyludnionej w wyniku szalejącej rok wcześniej epidemii cholery wsi węgierskiej, która według ówczesnych źródeł nosiła nazwę Deryn lub Deren. Inni historycy twierdzą, że osadnicy polscy pochodzący z przeludnionych i przymierających głodem wsi pogranicza Spisza i Podhala zostali tu sprowadzeni przez Eszterházych i w 1717 roku otrzymali od nich przywilej osadniczy. W okresie II wojny światowej wieś liczyła 900 mieszkańców. Sytuacja ta zmieniła się w latach 1942-43, kiedy to w celu powiększenia terenów łowieckich należących do Horthyego, wieś została wyburzona, a ludność wysiedlona.

Od 21 lat w trzecią niedzielę lipca do Derenku schodzą się jego dawni mieszkańcy i ich przyjaciele.



Tak było również w tym roku. 24 lipca odbył się tam doroczny polsko-węgierski odpust. Przybyło nań wielu pątników zarówno z Węgier, jak i ze Słowacji. SMP X dzielnicy Budapesztu zorganizował wycieczkę rekreacyjną, której program obejmował również udział w derenckim odpuscie. Byli też goście oficjalni, a wśród nich Ambasada RP na Węgrzech reprezentował dyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Arkadiusz Bernas, OSMP 7 radnych z jego przewodniczącą dr Csúcs Lászlóné Haliną i przedstawicielami biura OSMP, obecny był proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech

z Krakowa: etnograf dr Janusz Kamocki i Jadwiga Plucińska-Piksa, goście z Białki Tatrzańskiej z księdzem Janem Byrskim i zespołem „Spisoki”. Celebrowano uroczystą mszę świętą odpustową. Były oficjalne wystąpienia, w których w aspekcie obecnej sytuacji mniejszości narodowych na Węgrzech przewijała się troska o przyszłość starych o pamięć Derenku. Miejscowi pożegnali kończącego na Węgrzech pracę duszpasterską ks. Leszka Kryżę, a na cmentarzu złożono symboliczne kwiaty i wyrazy pamięci spoczywającym tam 2,2 tys. byłym derenczanom, a potem na polanie u podnóża dawnej polskiej wsi, przy zupie gulaszowej polsko-węgierskie rozmowy. Występowały zespoły „Spisoki” i „Polska Drenka”, no i niestety padał deszcz. Organizację tegorocznego odpustu między innymi wspomogła: Ambasada RP na Węgrzech, Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej na Węgrzech, 12 samorządów mniejszości polskiej woj. B-A-Z, węgierskie samorządy terenowe woj. B-A-Z, osoby prywatne.

Ale powrócmy jeszcze do spraw społeczności Derenku. Wraz z upływem lat kontakty ludności polskiego pochodzenia z Węgrami stały się intensywniejsze. Mimo tego świadomość odrębności etnicznej nie zanikła, a nawet uległa wzmocnieniu. Był to niewątpliwie efekt zainteresowania się tą społecznością przez etnografów oraz pracami nad ustawodawstwem mniejszościowym na Węgrzech, bo to przecież właśnie potomkowie spiskich górali i ich licząca ponad 300 lat węgierska historia w 1993 roku stała się poważnym przyczynkiem do oficjalnego uznania przez węgierski parlament Polaków jako mniejszości narodowej. Status polskiego pochodzenia został udowodniony, uświadomiony i kultywowany. Na polskości wytracanej przez wieki dokonano zaszczepienia polskości nowej, aktualnej.

Jest rok 2011, spróbujmy podsumować minione dwie „derenckie” dekady. 12 polskich samorządów, zrzeszenie je skupiające, czworo tamtejszych radnych w krajowym samorządzie, zrealizowany grant Unii Europejskiej, dążenia do założenia oddziału Polskiego Centrum Kultury, zaszczytny tytuł „Pro Cultura Minoritatum Hungariae”. Goście ze Spisza i nawiązywanie staronowych kontaktów. Zmęczone oczy i spracowane ręce. Znajoma okolica i zapamiętany na zawsze szum drzew, szczytki derenczańskiego języka. Samotny krzyż, kaplica, odnowiony, ale wymagający wielu starych budynek byłej szkoły, a w nim muzealna wystawa, naukowe opracowania, tabliczki z nazwami dawnych domostw, pozostałości cmentarza, modlitwa, śpiewy pątników, rozmowy ze znajomymi, muzyka... no i nadzieja na kolejne odpustowe spotkania.

To jak na ostatnich kilka lat wiele. Ale pomimo tego zadajemy sobie pytanie kim obecnie czują się potomkowie przesiedlonych przed wiekami do Derenku Polaków? A także ilu spośród nich pamiętało będzie o swoich korzeniach w czasie jesiennego spisu ludności? Czas pokaże na ile silna będzie szczypta owej wskrzeszanej polskiej, spisko-derenckiej tożsamości.

Bożena Bogdańska-Szadai

A Szent László zászló és a Szent László zarándoklat

beszélgetés Somogyi Győző festőművésszel

Szent László királyunk Lengyelországban született, lengyel anyától. A Szent Ünnepnapja az idén egybeesett azzal az eseménnyel, hogy Magyarország Lengyelországnak adta át az EU elnökséget. Ennek köszönhetően a szent királyunk tiszteletére megrendezett zarándoklat mögé – amelynek kezdeményezője és megálmodója Nagy Géza szabolcsi hagyományőrző íjász volt - odaállt a kormány és többek között az Országos Lengyel Kisebbségi Önkormányzat is; így ez az esemény állami, nemzetközi rangra emelkedett. A zarándokút szervezői Somogyi Győző festőművésszel, a hagyományőrző „Salföldi Kopjások” kapitányát kérték fel az ünnepet emelendő egy Szent László zászló és további két, nemzetek történelmi összefonódását szimbolizáló zászló megalkotására. Somogyi Győző évtizedek óta zászlótörténettel is foglalkozik, kutatásait a most megjelent „Magyar hadizászlók” című kötetben foglalja össze. Az általa tervezett és a felesége által kivitelezett zászlókat használják a hagyományőrző csapatok szerte az országban, de számos település zászlaja is az ő munkájukat dicséri.

Sárközi Edit: Mit ábrázolnak a zászlók, és milyen történelmi emlékeket, szimbólumokat, adatokat használt fel tervezésükhöz?

Somogyi Győző: A szent királyt egy hatalmas, 180 x 120 cm-es vörös zászló jelképezi 8 db 50 cm-es vörös és fehér szalaggal és piros-fehérvörös díszítve, egy 4 méteres vörös rudon lengedezve, melynek tetején arany kereszt csillog. Egy oldalán arany mandorlában Szűz Mária, a másikon pedig ugyancsak arany mandorlában Szent László, fejük felett a magyar Szent Korona. A fő zászlót két kisebb, 70 x 70 cm-es zászló kíséri, ezek két és fél méteres rúdján Szent Mór lándzsájának, a Német-római Birodalom jelvényének másolata díszlik. Alatta az egyik az Árpád-sávós magyar, a másikon pedig a vörös alapon fehér sasos lengyel középkori zászló.

1000-ben, amikor a magyar és a lengyel nép uralkodóját egy időben keresztény királlyá koronázták, a császártól megkapták a szent lándzsa egy-egy másolatát. A lengyeleké még ma is megvan. A magyaroké eltűnt, de képe Szent István 1006 előtti dénárján látható „Lancea regis” (a király lándzsája) felirattal. A pénzen ábrázolt szent lándzsa rúdján hétszer vágott, vízszintes sávozású zászló látható. Ez az Árpád-sávós zászló legkorábbi ismert ábrázolása. Ennek alapján készült a két „lancea”.

S.E.: A zarándokút során mely településeket érintették a zászlók, és hol került sor felszentelésükre?

S.Gy.: Június 17-én a zarándokútra induló zászlókat elkísérte a Szent Korona másolata a koronaőrökkel. Az ünnepélyes búcsúztatón a budai várban Hende Csaba honvédelmi miniszter

átadott az állami protokollhoz tartozó 4 történelmi zászlót is Csepin Péter hagyományőrző kapitánynak. A zarándokok a zászlókat Krakkóba vitték. Ott június 18-án a Mária Bazilikában megtartott ünnepi szentmisét követően történelmi hadiviseletben felvonultak velük a Wawelben lévő Katedrálisba, ahol a püspök megszentelte őket.

A zászlók útja ezután június 24-én Tokajba vezetett. A város tele volt lengyel zarándokokkal és turistákkal. A történelmi egyenruhás lovas és



S.E.: Tokaj után merre folytatódott a Szent László zarándoklat?

S.Gy.: Az ünnepség zárónapján, június 26-án, a zászlók, a Szent Korona és a gyalogos zarándokok hajóval mentek a Tiszán Szabolcsra. A honfoglalás-kori földvár tövében, a Szent László által tartott törvényhozó Szabolcsi Zsinat színterén a lovasok sorfala közt vonultak a középkori templomhoz, ahol ökumenikus istentisztelet keretében a zászlókat elhelyezték.

S.E.: Voltak-e már korábban is lengyel kapcsolatai, és mit jelentett az Ön számára ez a zarándoklat?

S.Gy.: Mint a Radetzky Huszáregyesület tagja már régóta kapcsolatban állok lengyelekkel, mert az egyesületünknek 15 éve van egy lublini ulánus testvércsapa-

ta. Minden évben kölcsönösen meglátogatjuk egymást, és részt veszünk egymás lovas rendezvényein. A zarándokút során pedig számomra a legfelelőbb érzést az jelentette, hogy a két testvérnemzet, azok kormányai és civil hagyományőrzői, valamint történelmi egyházai ilyen szép egységben tudták ezt a történelmi eseményt megünnepelni. És örömmel töltött el az a tény is, hogy a „kis” Tokaj város vendégül láthatta azokat a Krakkóból és Lengyelország más vidékeiről érkezőket, akiknek ősei a jó lengyel-magyar kapcsolatoknak köszönhetően már századokkal korábban is kóstolhatták domboldalainak kincsét, a finom tokaji borokat.

És még egy kis kiegészítés Szent László királlyal kapcsolatban a kedves olvasóknak a szerzőtől: Ha nyaralásuk során éppen az Adria-tenger partján fekvő Dubrovnikban - korábbi nevén Raguzában - járnak, a Domanokos-kolostorban megtekinthetik Szent László király jobbját (kerekelyjét), és ha már ott vannak, érdemes a Ferences-kolostorba is ellátogatni, ahol ugyancsak becses ereklyék láthatóak: Szent István király állkapcsa és koponyadarabja.

Sárközi Edit

Fot.: Dessewffy Zsolt

Pomnik Eszterházyego w Kabatach

Kabaty na Ursynowie to miejsce bardzo węgierskie. Jest tam ulica dwukrotnego premiera Królestwa Węgier w latach 1920-1921 i 1939-1941 - hr. Pála Telekiego, plac Ferencza Keresztes-Fischerera - ministra Węgierskiego Królewskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podczas II wojny światowej, a także ulica Boglarczyców, której nazwa pochodzi od polskiego gimnazjum i liceum, szkół działających podczas II wojny światowej na Węgrzech w Balatonboglár. Może zatem Kabaty to właściwe miejsce, aby skwer przy ul. Przy Bażantarni nazwać imieniem hr. Jánoša Esterházyego - węgierskiego polityka okresu międzywojennego polskiego pochodzenia. Tym bardziej, że niedawno stanął tam piękny pomnik hrabiego z brązu, ofiarowany przez Węgrów.

Kim był János Esterházy? Żył w latach 1901-1957. Był przedstawicielem węgierskiej mniejszości w czeskosłowackim parlamencie w okresie międzywojennym, a także posłem w parlamencie słowackim w trakcie II wojny światowej. Jako jedyny poseł głosował przeciwko wysiedleniu Żydów ze Słowacji. Po opanowaniu Bratysławy przez wojska sowieckie został aresztowany, szykanowany, wywieziony na Sybir i wreszcie skazany na śmierć. Choć wyrok śmierci mu darowano i pozwolono wrócić do kraju w 1949 r., do końca życia pozostał jednak w komunistycznym więzieniu.

Gdy armia III Rzeszy wkroczyła na terytorium Polski w

1939 r. Esterházy, spokrewniony z wieloma polskimi rodzinami, w tym z rodem Tamowskich, inspirował i wspierał przyjmowanie polskich uchodźców na Węgrzech.

Polski kompozytor i krytyk muzyczny Zygmunt Mycielski tak wspominał pomoc, którą otrzymał od Esterházyego: „Przyszedłem do Jánoša boso, w podartych spodniach, które dostałem od pocziwych Żydów z Ungvár, po długim, trwającym od września marszu miałem nogi całe we krwi. Miałem na sobie koszulę i znoszony sweter. Następnego dnia János zabrał mnie do sklepu, gdzie kupił mi buty, bieliznę i ubranie. Dał mi wszystko, co mógł, a nawet więcej, zarówno mnie, jak i setkom innych polskich uchodźców, którym pomagał.” Z kolei w notatkach Jana Szembeka z października 1939 r. czytamy, że Esterházy pomagał generałowi Kazimierzowi Sosnkowskiemu w nielegalnym przyjeździe do Budapesztu, a jego budapeszteńskie mieszkanie stało się w tym czasie miejscem nielegalnych spotkań przebywających na Węgrzech polskich oficerów. Według Mateusza Gniazdowskiego „Esterházy podejmował się osobistej interwencji w sprawie Polaków, którzy przedostali się na Słowację i zostali tam aresztowani. Wyciągał ich z aresztu posługując się swoją poselską



legitymacją i kierował w stronę Węgier, a w wielu przypadkach wioził ich dalej ukrytych we własnym samochodzie”.

To tylko niektóre przykłady życzliwości tego węgierskiego hrabiego wobec Polaków w trakcie II wojny światowej.

Pomnik J. Esterházyego jest darem marszałka parlamentu węgierskiego, który uczestniczył w ceremonii odsłonięcia. **(red.)**

Piwniczna-Zdrój: „Portret rodzinny” Gézy Cséby

„Portret rodzinny” to nowa książka Gézy Cséby, która ukazała się na polskim rynku wydawniczym. Opowiada ona o historii jego polskiej i węgierskiej rodziny poczynając od połowy XIX wieku, o uchodźczych losach jego matki i babki na tle całego uchodźstwa polskiego na Węgrzech, o wojennym uczuciu rodziców, ich losach w czasie wojny i po jej zakończeniu. Jest też świadectwem pomocy, jaką w czasie wojennej tragedii Polaków ofiarował im naród węgierski. Ta porywająca i jakże ciekawa



opowieść warta jest przeczytania. Książkę wydały: Koło Przyjaźni Polsko-Węgierskiej w Piwnicznej-Zdroju, Towarzystwo Rozwoju Piwnicznej, a do druku przygotowało Wydawnictwo Nova Sandec z Nowego Sącza. Obydwa stowarzyszenia zorganizowały również uroczystą promocję książki, która miała miejsce 6 maja br. w Piwnicznej-Zdroju, a która w 2006

roku uczyniła Gézy Cséby swoim honorowym obywatelem.

Uroczystość promocyjną objął patronatem ambasador Republiki Węgierskiej Robert Kiss, a uświetnili swą obecnością Attila Szalai - radca ds. kultury i prasy Ambasady Republiki Węgierskiej oraz János Tischler - dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

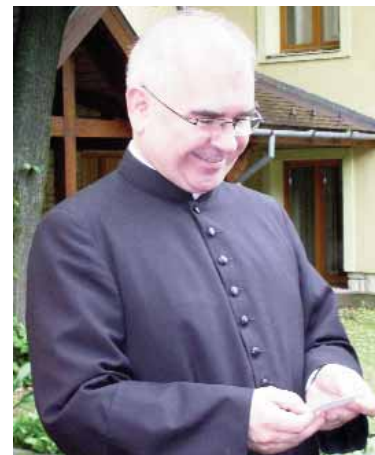
Wśród ponad stuosobowej publiczności znaleźli się przedstawiciele samorządów Województwa Małopolskiego, Powiatu Nowosądeckiego, Piwnicznej-Zdroju i sąsiadujących z nią gmin, a także siostry Felicja i Olga Kos - uchodźczynie na Węgrzech i członkinie Stowarzyszenia Boglarczycy, Michał Stefański z Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich w Warszawie, Maria Ganew - jedna z tłumaczek książki, Aranka Małkiewicz z Fundacji Cracovia Express oraz liczni przedstawiciele mediów. Książkę Gézy Cséby prezentowali: Bogumiła Malik i Witold Kaliński z Towarzystwa Literackiego im. Cypriana Norwida, a spotkanie prowadziła Lucyna Latała-Zięba. Promocję uświetniły zespoły muzyczne z Piwnicznej, grając między innymi hymny węgierski, polski i unijny. Węgierscy goście również zabrali głos, podkreślając żywość przyjaźni polsko-węgierskiej w Piwnicznej-Zdroju.

Lucyna Latała-Zięba
Koło Przyjaźni Polsko-Węgierskiej
w Piwnicznej-Zdroju

Zmiany personalne w PPP na Węgrzech

31 lipca w Kościele Polskim w Budapeszcie odbyło się pożegnanie ks. Leszka Kryż SChr, proboszcza Polskiej Parafii Personalnej, który po ośmiu latach zakończył pracę duszpasterską na Węgrzech i powrócił do Polski, gdzie objął funkcję dyrektora Zespołu Pomocy Kościołowi na Wschodzie przy Episkopacie Polski. Nowym proboszczem został ks. Karol Kozłowski SChr dotychczasowy Ekonom Generalny Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu. W uroczystej pożegnalno-powitalnej mszy świętej celebrowanej przez ks. Leszka Kryż SChr w asyście ks. Karola Kozłowskiego SChr i o. Jacka Górskiego OP – polskiego duchownego z Szentendre, licznie uczestniczyli polscy i węgierscy wierni z tutejszej parafii. Obecni byli przewodnicząca OSMP dr Csúcs Lászlóné Halina, członkowie stowarzyszeń polonijnych św. Wojciecha i Bema, poza budapeszteńczykami m.in. przedstawiciele Polonii z Tatabánya i Székesfehérvár, dyrektorzy instytucji polonijnych oraz media. Śpiewały miejscowe zespoły parafialne „Kleksiki” i Chór św. Kingi. Były słowa podziękowania i zapewnienia o dalszej dobrej współpracy.

(b.)



ks. Karol Kozłowski SChr

Solymár: spotkanie o godzinie „W”

Na cmentarzu alianckim w Solymár, gdzie spoczywają prochy polskich lotników, którzy zostali zestrzeleni nad Węgrami, służąc w siłach RAF-u, a w dniu 1 sierpnia 1944 roku lecieli na pomoc walczącej Warszawie, już tradycyjnie 1 sierpnia o godz. 17.00 PSK im. J. Bema było inicjatorem polonijnego spotkania, upamiętniającego wybuch Powstania Warszawskiego. Uroczystość, która w tym roku miała kameralny charakter, swą obecnością zaszczylili przedstawiciele Ambasady RP w Budapeszcie z charge d'affaires Agatą Zajęgą i kierownikiem Referatu ds. Konsularnych Anną Derbin na czele, przedstawiciele stowarzyszeń polonijnych św. Wojciecha i Bema. Obecny był również proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Karol Kozłowski SChr, który wygłosił okolicznościową modlitwę, a Andrzej Wesołowski – świadek wydarzeń sprzed 67 lat podzielił się swoimi osobistymi wspomnieniami. Następnie złożono wieńce. Bemowska tradycja zbierania się w dniu 1 sierpnia na cmentarzu w Solymár została zapoczątkowana przed siedmiu laty.

(b.)



Obrady XXI Światowego Sejmiku Olimpijskiego PKOI

W dniach od 23 do 27 lipca br. obradował XXI Światowy Polonijny Sejmik Olimpijski PKOI. Bazą tegorocznego spotkania Polonusów zaangażowanych w działalność na rzecz ruchu olimpijskiego i sportu w ogóle był monumentalny Zamek Książ koło Wałbrzycha. To miejsce od razu zrobiło ogromne wrażenie na blisko setce uczestników przybyłych na Sejmik z krajów osiedlenia. Tym razem w Starym Kraju gościli działacze z 18 krajów: Anglii, Austrii, Australii, Bułgarii, Czech, Finlandii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Kanady, Łotwy, Niemiec, Rosji, RPA, Szwecji (najliczniejsza grupa), Turcji, Węgier i USA.

Uroczysta inauguracja Sejmiku odbyła się w pięknej Sali Balowej Zamku Książ. Zebranych powitał kierujący od lat PKOI-owską Komisją Współpracy z Polonią ambasador dr Witold Rybczyński, a uroczystego otwarcia tego kilkudniowego spotkania dokonał prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Andrzej Krasnicki. Pozdrowienia i życzenia owocnych obrad jego uczestnikom złożyli: marszałek Województwa Dolnośląskiego – Rafał Jurkowlaniec oraz sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – dr Jan Borkowski. Ciekawą prezentację nt. „Struktury organizacyjnej polskiego sportu oraz stanu przygotowań do IO Londyn 2012” przedstawił sekretarz generalny PKOI – Adam Krzesiński. Sporo miejsca poświęcił m.in. funkcjonowaniu Rady Przygotowań Olimpijskich i Klubu Polska Londyn 2010. Uroczysty charakter (także z uwagi

na towarzyszącą temu wydarzeniu zamkową scenografię) miało otwarcie wystawy zatytułowanej „Historia polonijnego ruchu sportowego 1887-2010”, połączone z promocją wydanej przez PKOI, a przygotowanej pod redakcją prof. Bernarda Woltmana książki pt. „Światowe Sejmiki działaczy polonijnych PKOI w latach 1989-2009”. Podczas roboczej części sobotnich obrad, zgodnie z ich tradycją, wybrano starostę i starościny tegorocznego Sejmiku oraz sejmikową Komisję Wniosków, której członkiem wybrany został przedstawiciel Węgier Wiktor Pilny. Na trwających w pozostałych dniach obradach dyskutowano na temat bieżących problemów Polonii w świecie oraz o stanie polskiego sportu, szeroką wymianę doświadczeń z pracy organizacji sportowych w różnych skupiskach polonijnych, towarzyskie spotkanie z dolnośląskimi olimpijczykami oraz prezentację oferty biznesowej i turystycznej regionu i jego przygotowań do turnieju EURO 2012.

Na Sejmiku węgierska Polonia była reprezentowana przez Kazimierza Foltyna, Jerzego Sieradzana, Wiktora Pilnego i Eugeniusza Korka. Wielu „sejmikowiczów” udało się bezpośrednio po zakończeniu obrad na XV Polonijne Igrzyska Sportowe, które trwały w dniach od 30 lipiec do 6 sierpień br. W sportowych rozgrywkach węgierską



Polonię reprezentowało 38 sportowców z Kazimierzem Foltynem na czele, który jest z ramienia PKOI-u koordynatorem sportu na Węgrzech. Nasza reprezentacja w tabeli medalowej zajęła 11 miejsce zdobywając 10 złotych, 9 srebrnych i 13 brązowych medali.

zebrał i opracował **Eugeniusz Korek**

Ps. W trakcie polonijnego Sejmiku doszło do miłego zdarzenia. Po 45 latach spotkali się dwaj koledzy z klasy gimnazjalnej, a byli to prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Andrzej Krasnicki oraz wiceprezes Stowarzyszenia J. Bema Eugeniusz Korek. Obaj wielokrotnie reprezentowali swoją szkołę średnią na zawodach sportowych.

European Chamber – najtrudniejszy pierwszy krok...

...i ogólne pytanie: jak ten pierwszy krok postawić. Zagadnienie to zawsze dotyczy obcokrajowców w danym państwie. Różnego rodzaju problemy językowe i kulturowe dotyczą nie tylko duże firmy, ale są też udziałem jednostek prywatnych.

Przykładowy przedsiębiorca przyjeżdżający do Budapesztu, z głową pełną pomysłów na osiedlenie się w kraju bratanków i rozpoczęcie tutaj swojego biznesu, często nie wie od czego zacząć swoją działalność. Podobnie wygląda sytuacja obcokrajowca, pragnącego spędzić tutaj część swojego życia. Mimo dość dużego skupiska polonijnego nad Dunajem i coraz większej popularności międzynarodowych koncernów, które oferują dość korzystne warunki zatrudnienia, wciąż brak jest instytucji, która „poprowadziłaby za rękę”. Pierwsze problemy pojawiają się już w momencie załatwiania dokumentów: co, jak i gdzie się udać. Kolejną barierę tworzy język, następnie trudności może przysporzyć szukanie odpowiednich ludzi do współpracy. Wszystko to w dużej mierze wynika z braku jednej, konkretnej bazy danych, która dawałaby możliwość łatwego przejścia przez każdy napotykaną etap.



Komunikacja polonijna z innymi krajami europejskim pokazuje, iż z powodzeniem funkcjonują instytucje, które pomagają w załatwianiu pierwszych formalności. Jedną z takich organizacji jest światowa organizacja EuCach zajmująca się reprezentowaniem i promowaniem interesów krajowych i międzynarodowych przedsiębiorstw działających w Europie, usprawnianiem procesów biznesowych, takich jak promocja firm, wsparcie, dostarczanie wszelkiego rodzaju informacji. Jest to organizacja pozarządowa z prawną formą stowarzyszenia.

Użytkownicy wymieniają się pomysłami, przyczyniając się tym samym do pozytywnego rozwoju przedsiębiorstw. European Chamber powstała z inicjatywy Michele Orzna. Jej misją jest skupianie, reprezentowanie i promowanie rodzimych i międzynarodowych firm, zajmujących się różnego rodzaju biznesem na terenie Europy. Członkowie aktywnie działają szukając rozwiązań biznesowych. Główne kierunki działania organizacji to: rozwój marketingu, międzynarodowa współpraca i koordynacja działań prawnych – lokalnych i międzynarodowych, księgowych, organizacja wydarzeń HR, PR & prasy i komunikacji, projektowanie graficzne.

W Budapeszcie projekt ma się opierać na stworzeniu CEE-Poland Business Council, jednostki, która zrzeszałaby Polaków działających w biznesie tu, na Węgrzech, w celach promocji Polski w tym kraju, stworzeniu członkom możliwości uczestniczenia w różnego rodzaju spotkaniach biznesowych i nie tylko, networkingu, poprawy ich wizerunku. Podobne podmioty tworzone są z innymi krajami (m.in. Gruzja, Indie, Ukraina). Pierwsze spotkanie w Budapeszcie odbyło się dnia 17 sierpnia 2011 roku z inicjatywy Olgi Ziegler, studentki prawa odbywającej staż w Budapeszcie. Na chwilę obecną w projekt zaangażowane są 4 osoby: Olga Ziegler – odpowiedzialna za sprawy prawne, Agnieszka Sobol – sprawy promocji i rozwoju, Marcin Pondo i Tatiana Szyplaska – odpowiedzialni za sprawy organizacyjne. Takie to ma być ogólny

podział oferowanych usług. Z czasem grupa będzie angażowała więcej osób, ale na początek skupia się na przedstawianiu sprecyzowanych projektów i dopiero w momencie opracowania konkretnej bazy, będzie poszerzała działalność i krąg organizatorów. Początkowo projekt ma się opierać tylko na działaniach dla wsparcia firm, później będzie stopniowo poszerzany o procesy mogące usprawnić funkcjonowanie poszczególnej jednostki.

Podczas pierwszego spotkania ustalono program na kolejne miesiące; jest to czas na przygotowanie wstępnych procesów, aby zarys był jak najbardziej jasny w trakcie zaangażowywania kolejnych osób. Z czasem powstanie strona internetowa, gdzie udostępniane będą wszelkiego rodzaju informacje. Członkowie będą spotykać się co dwa tygodnie i wprowadzać nowe pomysły. Na pierwszy ogień planowane są takie czynności jak wyszukanie polskich firm działających w Budapeszcie i nawiązanie kontaktu z nimi, zaproponowanie współpracy. Jedną z takich inicjatyw ma być tzw. „Wymiana Usług”, czyli np. zaproponowanie tłumaczeń za umieszczenie reklamy – firma się włącza, firma coś daje. W następnym rzucie będzie to zorganizowanie całej sekcji porad, począwszy od tego jak wejść na rynek, porady prawne, podatkowe, prawo pracy, kwestie komunikacyjne. Organizacja skupi się też na poradach kulturowych w biznesie, doradztwie organizacyjnym. Działalność zamierza się skupić nie tylko na udzielaniu pomocy jednostkom już istniejącym, ale także na znalezieniu takich firm polskich – i odwrotnie, które by z powodzeniem mogły wejść na wzajemne rynki. Wiele jest bowiem w obu krajach dziedzin, które mają dużo sobie do zaferowania, a nie uczyniono odpowiednich kroków, aby miały okazję zaistnieć na obcym rynku.

Kolejnym krokiem będzie skupienie się na osobie prywatnej. W skład tej drugiej gałęzi wejdzie pomoc w załatwianiu formalności i dokumentów dla osób pragnących się przenieść do Budapesztu, pomoc w osiedleniu się, w szukaniu pracy, doradztwo jak napisać CV, gdzie się udać, jak szukać. Nie są rzadkością sytuacje opisywane tutaj przez Polaków, dotyczące problemów np. z wynajęciem mieszkania i dalsze wynikające z tego konsekwencje. Do typowych takich sytuacji należą np. problemy z odzyskaniem kaucji, wynikające głównie z nieznanomości języka węgierskiego, jak i z nieznanomości węgierskich zwyczajów. Choć założenie projektu jest takie, iż ma być on podzielony na dwie oddzielne branże: biznesową i prywatną, to jednak nieuniknione jest wzajemne przenikanie się obydwu jednostek, zwłaszcza gdy będzie chodziło np. o pomoc w szukaniu Polakom pracy w Budapeszcie, a Węgrom w Polsce.

Po doświadczeniach zdobytych w rozmowach z Polonią mieszkającą w innych krajach jasno widać, iż tego rodzaju projekty sprawdzają się i cieszą powodzeniem. W Budapeszcie projekt dopiero rusza i uczestników czekają tygodnie ciężkiej pracy nad postawieniem podstaw pod prężnie działającą organizację. Na obecnym etapie nie można jeszcze nakreślić ostatecznej wizji projektu. Celem grupy jest, aby w ciągu najbliższych trzech miesięcy powstała sprecyzowana baza danych, na której podstawie będzie można stawiać kolejne kroki, budujące organizację. Przed uczestnikami projektu roztacza się ogromne wyzwanie, a czas pokaże jak uda się zrealizować poszczególne idee i na ile projekt okaże się pomocny dla tych, którzy tej pomocy potrzebują. Celem jest stworzenie w Budapeszcie jak najlepszej bazy, która nie tylko będzie udzielała wsparcia Polakom (i odwrotnie), ale i takiej, która w przyszłości stanie się wzorem dla innych krajów, szukających inspiracji jak stwarzać podobne projekty w innych rejonach Europy/świata.

Bemowcy na świecie – korespondencja z Australii

Moje zimowe dywagacje – wiosna przychodzi we wrześniu

- Zima rozpoczyna się w Australii 1 czerwca i trwa, jak każda następna pora roku, trzy miesiące. Dlaczego pierwszego czerwca? Nie wiem... może dlatego, żeby łatwiej było pamiętać? Międzynarodowy Dzień Dziecka nie jest w Australii obchodzony.

W Brisbane, stolicy stanu Queensland i moim miejscu zamieszkania, zima przypomina trochę chłodne polskie lato: w dzień 20-25 stopni, a w słońcu i więcej, natomiast w nocy temperatura może spaść nawet poniżej 5 stopni. Dni są na ogół słoneczne i bezdeszczowe. W domach, które często budowane są bez odpowiedniej izolacji (jak również bez piwnic i kominów), też potrafi być całkiem zimno, poniżej 10 stopni! Nie mam w domu ani stałego ogrzewania, ani klimatyzacji. Czasem włączam kaloryfer olejowy, ale tylko z rana i wieczorem. Przyzwyczajeni do niskich temperatur w domu, zakładamy z synem ciepłe swetry i pantofle. Do łóżek wkładamy na noc termoformy z gorącą wodą. W najzimniejsze dni nasze kotki śpią w koszu na bieliznę, przytulone do siebie. Mój syn, podobnie jak jego rówieśnicy, w dzieciństwie biegał zimą po podwórku na bosaka, a w czasie zimowych wycieczek nad ocean wskakiwał rozebrany do zimnej wody (pewnie tak chłodnej jak Bałtyk latem), czym szokował ubranią ciepło spacerowiczów. W oceanie kąpią się zimą przeważnie przybysze z zimniejszych, południowych stron, na przykład z Melbourne.

Pierwsza zima w Australii dała nam się we znaki. Przylecieliśmy do Sydney w czerwcu 1988 roku bez ciepłej odzieży myśląc, że jest tu zawsze ciepło... Tymczasem chłodne wiatry sprawiły, że niemiłosiernie marzliśmy! Mieszkanie musieliśmy dogrzewać. Do dziś odrađzam znajomym z Europy przyjazd do nas w środku zimy – po



prostu dlatego, że nie są przyzwyczajeni do zimnych mieszkań. Kilka lat temu podczas wakacji studenckich moja bratanica odwiedziła mnie ze swoją przyjaciółką – i oczywiście obie doświadczyły tych naszych spartańskich warunków mieszkalnych, natomiast na werandzie, gdzie świeciło słońce, mogły rozkoszować się ciepłem i opalać w bikini!

Zimą kobiety w Brisbane ubierają się bardzo różnie: niektóre chodzą cały czas z bosymi nogami i noszą krótkie rękawy i wydekolowane bluzki; inne, w tym samym czasie, zakładają czapki, szaliki, rękawiczki, botki i ciepłe płaszcze lub kurtki... Podobnie mężczyźni – zimą chodzą często w krótkich spodniach i sandałach, bez skarpet... Przeziębienia są tutaj na porządku dziennym, jak wszędzie zimą.

Tak się złożyło, że w bieżącym roku, w środku zimy miałam okazję latać służbowo na północ naszego stanu w tropik. Kiedy jechałam na lotnisko, drogowczak informował: „Cairns – 1732 km”. Podróż samolotem z Brisbane do Cairns trwa dwie i pół godziny. Jaka jest zima w tropiku? Łagodniejsza niż w Brisbane. W ciągu dnia było tam około 26 stopni, natomiast przed i po zachodzie słońca – nigdy mniej niż 15 stopni. Taksówkarze wiozący mnie z lotniska do biura chwalili klimat Cairns. Wielu z nich (na oko w wieku emerytalnym) przeprowadziło się tam z chłodniejszych, południowych

stron Australii, aby, jak twierdzili, „ogrząć stare kości”.

Cairns, podobnie jak Brisbane, jest nastawione na turystykę. Miasto jest czyste, spokojne i bezpieczne – takie odniosłam wrażenie. Jest tam trochę wysokich budynków, głównie hoteli oraz duże kasyno gry. W centrum przy deptaku zrobiono sztuczną lagunę. Widziałam kąpiące się w niej dzieci, przeważnie ciemnoskóre. Przy lagunie co rano zbierają się osoby zmotywowane do grupowych ćwiczeń lub medytacji. Mnóstwo ludzi spaceruje lub biega wzdłuż wybrzeża i przystani jachtów oraz wielkich statków pasażerskich. Zaobserwowałam to podczas porannych spacerów.

Miasto leży w zatoce otoczonej zalesionymi górami. Lecąc samolotem podziwiałam to malownicze położenie, jak również przepiękne, zapierające dech w piersiach, błyszczące jak opale rafy koralowe (na liście światowych zabytków przyrody od 1981 roku) oraz pokryte zielonymi lasami tropikalnymi wyspy na Morzu Koralowym. Cairns jest jednym z głównych portów tego morza.

W Cairns po godzinie piątej otwarte są sklepy z pamiątkami dla turystów, restauracje i kawiarnie, sklepy spożywcze oraz targ nocny przy głównej ulicy „The Esplanade” z pamiątkami, odzieżą, kosmetykami i świecidełkami, czynny w dni powszednie od 5 po południu do 11 wieczorem. W weekendy natomiast, a właściwie już od świtu w piątek do niedzielnego popołudnia, funkcjonuje w środku miasta tzw. „rusty market”, czyli „zardzewiały targ”, gdzie można kupić owoce tropikalne, warzywa oraz pamiątki, posłuchać miejscowego folkloru (gitarra i śpiew) i zjeść coś na gorąco. Kupiłam na tym targu i przywiozłam do Brisbane wspaniały gatunek bananów zwanych małpimi („monkey banana”), których nigdy wcześniej nie kosztowałam – małe, słodkie, z bardzo cienką skórką. Po okresie tegorocznych klęsk żywiołowych ceny bananów w Brisbane utrzymują się na wysokim poziomie – 10-15 dolarów za kilogram, w porównaniu z „normalną” ceną sprzed okresu klęsk, około 1-2 dolary. Za małpie banany płaćcam w Cairns 5 dolarów za kilogram.

W zimie w Brisbane robi się ciemno około piątej po południu, a w Cairns, które leży bliżej równika, o pół godziny później. Natomiast latem najdłuższy dzień w Brisbane trwa tylko do siódmej wieczór, ponieważ w Queensland nie ma zmiany czasu na letni i zimowy, jak w innych stanach.

Mój bratanek podczas pobytu w Brisbane zauważył trafnie, że ludzie po powrocie z pracy zamykają się w domach, po czym zapada zmrok i życie zamiera... To prawda – po zachodzie słońca ludzie przeważnie siedzą w domach, nie wychodzą po ciemku na spacer, nie odwiedzają się. Co najwyżej wyjeżdżają na zakupy spożywcze, bo supermarkety otwarte są do 9 wieczór. Ten młody i bystry obserwator życia zdziwił się również, dlaczego sklepy z odzieżą w centrum miasta zamykane są w dni powszednie (poza piątkami) o 5 po południu, czyli wtedy, kiedy ludzie wychodzą z biurowiska.

Planowałam w tym roku odwiedzić Polskę i Węgry. Ze względu jednak na częste wyjazdy służbowe do Cairns i zmianę miejsca pracy po powrocie do Brisbane, odłożyłam ten plan na rok przyszły.

Po ostatnim, czwartym pobycie w Cairns, pod koniec lipca, chętnie wracałam do domu. Przed lądowaniem o czwartej po południu stewardesa poinformowała pasażerów, że w Brisbane jest słonecznie, a temperatura wynosi 24 stopnie. Po drodze z lotniska do domu zauważyłam drogowczak informujący: „Sydney – 994 km”. „Wielki jest ten nasz kraj” – pomyślałam (przy czym od Sydney do południowych granic Australii jeszcze daleka droga).

Kończąc pisanie tego artykułu w zimowy, słoneczny poranek sierpniowy, siedząc na werandzie przed domem. Sprawdzam termometr: w domu jest 16 stopni, a na zewnątrz w słońcu aż 28! Wielobarwne papugi oblegają jedno z drzew w ogrodzie, usiane słodkimi kwiatami. Jedna z moich kotek, zupełnie obojętna na ptasi wrzask, wygrzewa się na krześle obok, a na dachu mojego domu – nowo założone panele słoneczne kumulują energię, redukując zużycie elektryczności, której cena, jak wszędzie na świecie rośnie z roku na rok...

Lubię zimę w Queensland, choć znam wiele osób, które nie znoszą jej chłódów i czekają z utęsknieniem na wiosnę. Uważam, że okres między czerwcem a sierpniem jest wymarzoną porą do spacerów i wycieczek w góry lub nad morze, bez zadyszek i pocenia się. Kwiaty wówczas nie przestają kwitnąć, drzewa przeważnie zachowują liście i mało które żółkną, ptaki nie odlatują do cieplejszych krajów, dróg nie trzeba odśnieżać, a więc zima nie zaskakuje nikogo, nawet drogowców. I tylko raz w roku, latem, w grudniu podczas wigilii, brak mi śnieżnego widoku za oknem...

W połowie sierpnia w Brisbane, jak co roku, wieją zimne wiatry, po czym nagle robi się bardzo ciepło i wiosna kalendarzowa rozpoczęła się 1 września. Dzieci nie kojarzą jej tutaj ani z rozpoczęciem roku szkolnego, ani z rocznicą wybuchu II wojny światowej.

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej
1068 Budapest,
Városliget fasor 16.
tel.: 413-8200

Wydział Konsularny
1068 Budapest,
Városliget fasor 16.
tel.: 413-8200

Ogólnokrajowy Samorząd
Mniejszości Polskiej na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-1798

Stołeczny Samorząd
Mniejszości Polskiej na Węgrzech
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216 tel./fax: 312-8204

Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
i Dom Polski
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel./fax: 262-6908

Polska Parafia Personalna na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8414

Szkoła Polska im. S. Petőfięgo
przy Ambasadzie RP
1025 Budapest, Törökvesz út 15.
tel./fax: 326-8306

Ogólnokrajowa Szkoła Polska
na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Muzeum i Archiwum
Węgierskiej Polonii
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 311-5856 fax: 331-0341

Polskie Przedstawicielstwo Turystyczne
Oddział w Budapeszcie
1075 Budapest, Károlyi krt.11
Tel. 2697809

Program radiowy:
Redakcja Polska „Magyar Rádió” RT
1800 Budapest, Bródy S. 3-5
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
pr. MR4 (fale średnie 873 i 1188 kHz)
oraz z: www.radio.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu

Wybory do Sejmu i Senatu RP 2011



Po raz pierwszy w historii obywatele polscy mieszkający lub przebywający w dniu wyborów parlamentarnych za granicą będą mogli zagłosować korespondencyjnie. Taką możliwość wprowadził kodeks wyborczy z dnia 5 stycznia 2011, według którego odbędą się jesienne wybory do Sejmu i Senatu.

Tak jak dotychczas wybory za granicą będą organizowane przez konsulów. Nowością jest to, że swój głos za granicą będzie mógł oddać także ktoś, kto 9 października nie będzie chciał lub mógł wybrać się – nieraz w dość długą drogę – do punktu wyborczego.

Głosowanie korespondencyjne wprowadzone do kodeksu wyborczego ma wpłynąć na zwiększenie frekwencji wyborczej. Jest wyjściem naprzeciw m.in. osobom pracującym za granicą.

Wyborcy chcący zagłosować korespondencyjnie za granicą muszą zgłosić taki zamiar do właściwego terytorialnie konsula.

Jednocześnie informujemy, iż Referat ds. Konsularnych Ambasady RP w Budapeszcie podjął prace przygotowawcze związane z przeprowadzeniem wyborów. Wszystkie komunikaty w tej materii są na bieżąco publikowane na stronie: www.budapestkons.polemb.net (zakładka WYBORY). Prosimy o zapoznanie się z nimi, a w razie dodatkowych pytań o kontakt telefoniczny lub e-mailowy (tel. +361/4138206 lub +361/4138208; e-mail budapest.amb.wk@msz.gov.pl).

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI na Węgrzech

Od 1-31 października br. na Węgrzech przeprowadzany będzie Powszechny Spis Ludności. Od tego czy weźmiemy w nim udział zależy przyszłość polskiej mniejszości narodowej na Węgrzech.

MAZURY CUD NATURY

Szanowni Państwo,

Kraina Wielkich Jezior Mazurskich bierze udział w prestiżowym konkursie „New 7 Wonders” i znajduje się już w ścisłym finale. Zagłosujmy wszyscy na Krainę Wielkich Jezior Mazurskich i przychyńmy się do wygranej w ogólnosiwiatowym konkursie „7 Nowych Cudów Świata”.

Głosować można do 11 listopada 2011 r. przez strony internetowe: www.MazuryCudNatury.org lub www.new7wonders.com, a także SMS z polskich telefonów – wszelkie informacje na stronie www.mazurycudnatury.org

Zadanie realizowane w ramach zlecenia przez Kancelarię Senatu zadań w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2011 r. dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika „Polonia Węgierska”, finansowany przez Fundację na rzecz Mniejszości Narodowych i Etnicznych, wspomagany finansowo przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” ze środków Senatu RP

A Polonia Węgierska negyedévi melléklete, főtámogató: a Magyarországi Nemzeti és Etnikai Kisebbségéért Közalapítvány, további támogató: LK Szenátus és a

„A Keleten Élő Lengyelekért” Alapítvány

Pismo założone przez Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech, Prezes Stowarzyszenia:

Halina Csűs

Alapította a magyarországi Bem József Kulturális Egyesület, az Egyesület Elnöke:

Halina Csűs

Wydawca:

Ogólnokrajowy Samorząd Mniejszości Polskiej
Kiadja: az Országos Lengyel Kisebbségi Önkormányzat

Redaguje Kolegium w składzie / szerkesztik:
redaktor naczelna / főszerkesztő
Bożena Bogdańska-Szadai,
redaktor węgierski / magyar szerkesztő
András Benza-Romanowski Asztalos,
sekretarz redakcji / szerkesztőségi titkárs
Magdalena Rajtar-Szabó,
redaktor graficzny / grafikai szerkesztő
Dukay Barna
Stali współpracownicy / főmunkatársak
Maria Ágoston, Sárközi Edit, Szalai Attila, Trojan Tünde
Współzałożyciel pisma, redaktor /
A lap egyik alapító szerkesztője:

Jerzy Kochanowski

Adres / szerkesztőség címe:
1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,
tel.: 311-0216, fax: 312-8204,
e-mail: bem@bem.hu

ISSN 1219-7998
SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.